

20 października 1994 r.

Rok V Cena 4000zł

Nr 10 (54)

W czym rzecz...?

Rzecz w tym, że w redakcji naszego dwutygodnika (codziennie od 8⁰⁰ do 16⁰⁰) przyjmujemy ogłoszenia i reklamy, a także zamówienia na teksty sponsorowane.

W redakcji "Rzeczy" możecie też Państwo skorzystać z bogatej oferty Agencji Reklamowej RADIA MERKURY, radia docierającego do słuchaczy w dziewięciu województwach. Za naszym pośrednictwem agencja proponuje wybór najbardziej odpowiedniej formy (dialog, monolog, anegdota, piosenka, skecz, wiersz, reklama hasłowa, proza) oraz charakteru (spokojny, dynamiczny, humorystyczny, intrygujący, agresywny, kojący, pogodny) reklamy radiowej. W TYM RZECZ!

KUPON

Do wygrania kwiat doniczkowy. Na kupony czekamy do końca października.

W konkursie o prenumeratę "RK" zwyciężył pan Seweryn PATALAS z Krotoszyńska, któremu już od dzisiaj będziemy dostarczać gazetkę do domu. Gratulujemy.



Ale numer

- * Dlaczego "Astra" nie skruszyła "Stali"? - str. 9
- * Fachowe niszczenie zieleni - str. 3
- * Parafia samowystarczalna? - str. 11

* Obiad za sześć tysięcy - str. 4

* Złodziejowi podstaw nogę! - str. 2

* I i II Program TVP - str. 14-15

Kosztowna bieda

Posiadający skierowania wydane przez lekarzy publicznej służby zdrowia pacjenci krotoszyńskiego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej od 10 października płacą po 10 tysięcy złotych za każde ze specjalistycznych badań laboratoryjnych. Bezpłatne pozostają: morfologia z rozmazem, badanie moczu, OB, przeciwciała, grupa krwi, poziom glukozy.

Za każdą (poza szczepieniami) iniekcję zapłacić trzeba 5 tysięcy. Z obowiązku uiszczania opłat zwolniono chorych na cukrzycę, gruźlicę, choroby nowotworowe oraz dzieci specjalnej troski. Pacjenci zgłaszający się ze skierowaniami z prywatnych gabinetów lekarskich płacić będą, jak dotąd, wg obowiązującego od dwu lat cennika, czyli więcej.

Już od ponad roku pacjenci płacą za klisze użyte do "swego" zdjęcia rentgenowskiego. Gdyby nie to, pracownie rentgenowskie musiałyby zaprzestać wykonywania tych potrzebnych badań. W laboratorium z kolei brakuje odczynników. Ich dostawcy stawiają twarde warunki - najpierw uregulowanie należności, potem dostawa.

Wprowadzone w tych dniach opłaty, niewielkie w stosunku do rzeczywistych kosztów badań, pozwolą, zdaniem dyrektora Józefa Gryszki, na zakup niezbędnych odczynników oraz igieł i strzykawek.

Nie płacimy za inhalacje, zabiegi fizykoterapeutyczne, za pobyt w szpitalu. Decyzje dotyczące ewentualnego wprowadzenia kolejnych opłat uzależnione będą od skutków planowanego odłożenia placówek służby zdrowia.

Sredni koszt dziennego pobytu jednego pacjenta w krotoszyńskim szpitalu to 580 tysięcy złotych. Rozważano już sprawę wprowadzenia odpłatności, która wyniosłaby ok. 60 tys. dziennie. ZZOZ ma ponad 3 miliardy długu, największe kwoty zalega "Cefarmowi", "Cezalowi", energetyce, telekomunikacji, mleczarni, PSS-om.

Już w maju, po rozdysonowaniu przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego środków na wydatki rzeczowe, wiadomo było, że pieniądze te - niewspółmierne do stopnia inflacji - nie wystarczą na utrzymanie ZZOZ do końca roku, tym bardziej, że w rok 1994 wkroczyliśmy z blisko trzymiliardowym zadłużeniem -

powiedział Józef Gryzka - Wielokrotnie, pisemnie i ustnie, informowałem o tym Wojewódzki Wydział Zdrowia.

We wrześniu, po podliczeniu wydatków za 9 miesięcy, na ostatni kwartał roku pozostały ledwie... 143 miliony złotych, podczas gdy na miesięczne utrzymanie krotoszyńskiej służby zdrowia potrzeba ok. miliarda.

W kwietniu, choć Rada Ministrów przyznała personelowi szpitali prawo do bezpłatnego żywienia podczas dyżurów, pracownicy podjęli decyzję o nie korzystaniu z tegoż. W ten sposób zaoszczędzono 308 mln złotych, kolejne 250 przyniosła decyzja personelu ZZOZ o rezygnacji z zakupu przysługującej mu od-

zieży ochronnej. Do minimum ograniczono remonty.

Jesteśmy jednym z nielicznych zakładów, w których do tej pory pacjent nie wnosił żadnych opłat, nie musiał przynosić ze sobą strzykawek ani igieł, a podczas leczenia szpitalnego kupować leków za własne pieniądze. Nie słyszałem też, aby gdziekolwiek personel rezygnował z zakupu odzieży ochronnej, a personel szpitala z bezpłatnych posiłków. - stwierdził dyrektor Gryzka - Nie mamy już na czym oszczędzać, nie wolno oszczędzać kosztem ludzkiego zdrowia i życia.

W tym roku kwotą czterystu milionów złotych wsparła krotoszyńską służbę zdrowia Rada Miejska. Srodki te były i są rozdysponowywane na najniezbędniejsze zakupy.

Dramatyczna sytuacja finansowa ZZOZ grozi zamknięciem szpitala, stąd liczne ostatnio pertraktacje dyrektora Gryszki z wojewodą (z pustego i Salomon nie należe?). Pewne nadzieje wszyscy wiążą z akcją oddłużania służby zdrowia. Oby pozwoliła rozwiązać choćby część problemów i przetrwać najtrudniejszy okres.

(roh)



fol. Mozol



Zdunowska 20
KROTOSZYN

SKLEP ZIELARSKI

Polecamy:

- + różnorodne zioła,
- + parafarmaceutyki,
- + kosmetyki,
- + art. higieniczne,
- + zdrową żywność,
- + żywność dla diabeetyków.

Zapraszamy!



PIĘŚCIA W OKO!!!

KIEROWCOM I PIESZYM KU PRZESTRODZE

15.IX. Przy ulicy Koźmińskiej w Krotoszynie pod nadjeżdżający od strony Koźmina samochód ciężarowy wdarł się nagle mężczyzna, ponosząc śmierć na miejscu.

16.IX. Przy ul. Przemysłowej pod koła autobusu wpadł pieszy. Został ranny.

19.IX. Dwie osoby doznały obrażeń w wypadku na luku drogi w Smoszewie. Kierująca samochodem audi kobieta nie dostosowała prędkości do warunków na drodze, samochód wpadł do rowu.

20.IX. Droga Krotoszyn - Sulmierzyca. Jadąca rowerem kobieta gwałtownie skręciła, zajeżdżając drogę fiałowi regala. Obrażań doznały dwie osoby.

30.IX. Nowy Folwark. Fiat 126p potracił nieprawidłowo idącego pieszego.

2.X. Skrzyżowanie ulic: Koźmińskiej i Kilińskiego. Zderzenie fiata 126 p z oplem, jedna osoba ranna.

5.X. Bożacin. W trakcie manewru nieprawidłowego wyprzedzania na prostym odcinku drogi doszło do kolizji poloneza caro z pauciołem, w której jedna osoba odniosła obrażenia.

Krotoszyńska "drogówka" odnotowała też między 15 września a 10 października 7 siedem kolizji drogowych, w których, na szczęście, nie ucierpiał żaden z pasażerów. Zdaniem komisarza Wojciecha Kasprowicza, najczęstszą przyczyną wypadków i kolizji bywają: BRAWURA i BRAK WYOBRAŹNI

Nie pomagaj złodziejom

Ostatnio mnożą się w Krotoszynie przypadki okradania samochodów, szczególnie na osiedlowych parkingach. Właściciele cząstkowość ułatwiają "pracę" złodziejom, nie zamykając swych pojazdów. Każdej nocy policyjne patrole zauważają nawet po kilkanaście (!!) otwartych aut.

Pamiętajmy - okazja czyni złodzieja, co potwierdzają także, liczne w ostatnich dniach, kradzieże pieniędzy.

8.X. Złodziej wszedł (przez nie zamknięte drzwi) zaplecza restauracji "Bakarar", skąd z torebek pracownic ukradł po kilkaset złotych.

Wielką niefrasobliwość wykazała się kasjerka z Koźmina, pozostawiając w kasie ponad 300 milionów. Wprawdzie wyszła tylko na chwilę, drzwi zamknęła na klucz, ale... pozostawiła go w zamku. Okazję łatwego zdobycia grubej forsy wykorzystał złodziej, o czym w komunikacie poniżej.

Najmłodszym ostatnio sprawcą kradzieży był 8-letni uczeń szkoły podstawowej, który z portfela jednej z nauczycielek przywłaszczył sobie 3 miliony złotych. Znaczną część tej kwoty rozdał koleżeństwu na zakup słodyczy.

Wielu kradzieżom można było zapobiec. Strzeżmy więc torebek, zamykajmy drzwi mieszkań i samochodów. Nie ułatwiamy złodziejom "pracy"!

(oprac.: er)

KOMUNIKAT

30.IX.1994 około godz. 10.50 w Koźminie, w budynku jednej z instytucji, nieznanemu sprawcy skradł z pomieszczenia kasowego pieniądze - około 330 mln złotych. Dzięki pomocy mieszkańców Koźmina policja dysponuje rysopisem domniemanego sprawcy

Był to mężczyzna w wieku ok. 30-35 lat, wzrost ok. 175 cm, średniej budowy ciała. Twarz okrągła, włosy ciemne, czarny wąsik. Ubrany w kurtkę brązowo-czerwoną z błyszczącego materiału i jasną kosezulę. Na twarzy widoczne niewielkie, ospowate ślady. W związku z tym osoby, które 30.IX.1994 w godz. 10-11, w okolicy ulicy Boreckiej w Koźminie lub w innym miejscu miasta widziały mężczyznę o podanym rysopisie, bądź podany rysopis kojarzą z osobą znaną, proszone są o kontakt osobisty lub telefoniczny z Komendą Rejonową Policji w Krotoszynie (telefon 522-63 i 997) lub komisariatem Policji w Koźminie (tel.560-07)

Jak dużo otrzymaliśmy...

W napisanym niedawno liście ksiądz prałat Józef Obrębski, ukochany duszpasterz bliskiej nam polskiej Majszagóły na Wileńszczyźnie, pisze między innymi:

"Myślę, jak dużo my tu otrzymaliśmy ze strony Krotoszyń i okolic. Za to wszystko tylko Pan Bóg może wynagrodzić. Ja cieszę się, że mieszkam blisko Matki Miłosierdzia Bożego, której polecam wszystkich Dobroczyńców"

Ksiądz Józef ukończył 88 lat. Cieszy się dobrym zdrowiem, odrzuca niespotykanym poczuciem humoru. Nie sposób przecenić wielkich Jego zasług w utrzymaniu i pielęgnowaniu polskości i wiary na Wileńszczyźnie, nie sposób Go nie kochać.

(roh)



Ksiądz Józef Obrębski

"Czerwone" złote

Od 15 października "obowiązują" w naszych portfelach jedynie nowe banknoty, oznaczone czerwonymi cyframi, z metalowym paskiem, z powtarzającym się napisem NBP i zmienionym znakiem wodnym - głową orła w koronie. Nie znaczy to, że "stare" pieniądze będą bezwartościowe. Można je bez żadnych problemów i bez żadnej dodatkowej opłaty wymienić w każdym banku.

Już tydzień przed tym terminem trudno było kupić cokolwiek za banknoty wycofane z obiegu. Czerwoną serię rozpoczęto wprowadzać na początku tego roku. Miała nas uchronić przed fałszerzami którzy rzucali na rynek coraz więcej swych "wytrobów". Okazało się jednak, że nie ma rzeczy niemożliwych. Pojawiły się bowiem fałszywki doskonale spreparowane, o nominałach jednego i dwóch milionów. Papier i druk do złudzenia przypominają oryginały. A miały nas uchronić przed fałszyfkami...

(aloj)

Jak dobrze mieć sąsiada

Przejeżdżający przez Koźmin krotoszyńianie zerkają na to miasteczko przyjaznym, acz coraz bardziej zazdrośnym okiem. Zadbana zieleń, prześliczne uliczne latarnie, gustowne i funkcjonalne czerwono-złote witaty przystankowe, kosze na odpadki "pod kolor", pojemniki na szkło. Trudno tego wszystkiego nie zauważyć, nie pomarzyć - a może by tak i u nas?

Koźminianom dbałość o podkreślenie urody małej ojczyzny leży na sercu do tego stopnia, że powołała specjalną Komisję Upiększania Miasta, która bardzo (jako widać) poważnie traktuje swą rolę, wskazując samorządowi, co można i trzeba zmienić czy ulepszyć. Samorząd z kolei (co także widać) bardzo liczy się ze zdaniem powołanej przez siebie komisji. Jak dobrze mieć sąsiada. Jest kogo podglądać i ... naśladować.

(er)

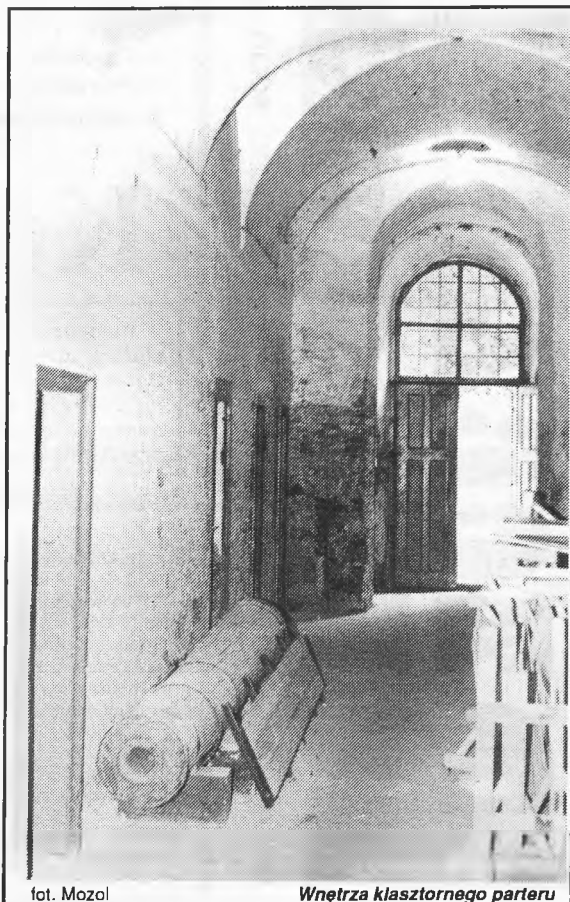
Uwaga VAT-owcy!

30 października wchodzi w życie zarządzenie Ministra Finansów, określające nowe wzory deklaracji dla podatku od towarów i usług i podatku akcyzowego. Tak więc październik 1994 roku będzie trzeba - prawdopodobnie - rozliczyć już na nowych drukach deklaracji podatkowych, jeśli będą one do tego czasu dostępne w urzędach skarbowych. Na początku października nie było bowiem ani druków, ani odpowiedzi od nich objaśni.



(jol)

Uratowane dla kultury



fol. Mozol

Wnętrze klasztornego parteru

Od kilku miesięcy na parterze budynku dawnego klasztoru potryntarskiego trwają prace poprzędzające gruntowny remont.

Dwaj pracownicy, skierowani tu przez Biuro Pracy (roboty publiczne), odkuli wiele metrów kwadratowych zagrzebionego, starego tynku, zerwali też zniszczone podłogi, wywieźli gruz. Jeśli Rada Miejska zarezerwuje w przyszłorocznym budżecie odpowiednią kwotę, można będzie przystąpić do remontu, związanego z adaptacją pomieszczeń na działalność kulturalną. Na parterze muzeum pomieszcza się w przyszłości między innymi: galeria "Refektarz", pracownia plastyczna, sala do kameralnych imprez muzycznych, administracja KOK-u, kawiarenka lub herbaciarnia.

Przepiękne wnętrza, które do niedawna spełniały rolę magazynu produktów spożywczych, Krotoszyn ratuje dla kultury.

(roh)



Nieoczekiwany sukcesem krotoszyńskiego Kurkowego Bractwa Strzeleckiego zakończył się VII Kongres Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich R.P. w Kórniku-Bninie w dniach 30.09.94 i 1.10.94. Strzelając z pożyczonej broni uzyskali rewelacyjne wyniki.

Stojący od lewej brat Leszek Wawrzyniak - nauczyciel - w strzelaniu do tarczy królewskiej zdobył tytuł II Rycerza, co w sportowej klasyfikacji odpowiada trzeciemu miejscu.

W środku, z tarczą mistrzowską stoi br. Marek Duczmal - rzemieślnik - Mistrz w strzelaniu do tarczy mistrzowskiej, a po jego lewej ręce br. Henryk Garbarek - inż. mechanik - z tytułem I Wicemistrza.

Zwycięzcy zatrzymają zdobyte tytuły na następne trzy lata, aż do kolejnego Kongresu. Cieszy nas niezmiernie ogólnopolski sukces jednego z najmłodszych w kraju bractw kurkowych (zarejestrowanego w marcu tego roku). Gratulujemy!

(wjm)

Wróć - nie wróć

Dla klienta to był raj. Dla straganlarzy, prowadzących działalność zgodnie z prawem - nie lada utrapienie. Władze miasta - z braku stosownych przepisów - rozkładały ręce.

We wtorek - 13 października od wczesnych godzin rannych Policja przy współpracy Straży Miejskiej obwarowała wszystkie wjazdy na targowisko przy ulicy Kobylińskiej. Początkowo handlarze nie bardzo wiedzieli o co chodzi. *Może coś się stało? Może kogoś szukają?* - przypuszczali. Dopiero około godziny ósmej wiadomo już było, że dzisiaj plac, na którym targowali obcokrajowcy - Bułgarzy, Rosjanie i inni - będzie pusty.



rys. Kowalewicz

Od kilku miesięcy prawdziwą plagą stali się przybysze z innych krajów, handlujący towarami z pobliskich hurtowni. Często był to identyczny wyrób na dwóch stoiskach z tą różnicą, że u Polaków kosztował np. 200 tysięcy, a u Bułgarów tylko 130 tysięcy zł. Polscy kupcy pisali petycje do burmistrza, nie widząc innego sposobu walki z nieuczciwą konkurencją. W odpowiedzi czytali, że nie można nic zrobić, gdyż brak odpowiednich przepisów. *To niemożliwe!* - mówili prowadzący obwoźny handel. *My płacimy podatki, zatrudniamy bezrobotnych, opłacamy ZUS itd., bo inaczej nam nie wolno. A oni nie ponoszą żadnych kosztów i bezkarnie, śmiejąc nam się w oczy, dają sobie handlować. To absurd!* - krzyčeli najbardziej pokrzywdzeni.

Ustawa o działalności gospodarczej mówi, że cudzoziemiec może zarejestrować działalność gospodarczą, jeżeli posiada kartę stałego pobytu. Ludzie mówią, że widzieli na własne oczy zezwolenia z urzędów skarbowych, którymi posługiwali się zagraniczni goście, nie posiadający stałego zameldowania i dziwią się, jak to jest możliwe.

Rozporządzenia ustawy nie regulują jasno tego tematu. Dlatego szukano, jak mnie poinformował komendant SM - Waldemar Wujczyk - złotego środka, który by za bardzo przepisów nie naruszał, a przyczynił się do rozwiązania tego problemu. W dzień akcji na targowisku można było usłyszeć:

- Wielki czas, że coś się dzieje. Ten sposób działania może być skuteczny, gdy akcje będą powtarzane.

- A ja myślę, że mogli to zrobić inaczej - powinni pozwolić im stanąć na placu, zebrać targowe i dopiero ich wygnąć.

- Pani, teraz za takiego jednego Bułgara może przyjść bezrobotny, wziąć sobie to łóżko i też zacząć handlować.

Coś w sprawie drgnęło. I to cieszy. Mijmy nadzieję, że nie sprawdzą się słowa jednego z handlujących: *Zobaczy pani, dwa - trzy targi i to z powrotem wróci.*

J.J.

Ten problem zasygnalizowała nam nasza czytelniczka, pani Danuta Malecha, prosząc o interwencję w sprawie wycięcia krzewów na klombie przed blokiem przy ul. Mickiewicza 24.

gestii...

Następnie odwiedziłem sklep "Sunset Suits" z odzieżą męską, który od niedawna ma swą siedzibę właśnie "na rampie" i na prośbę którego to ponoć wycięto

miast z pewnością nie miała tu znaczenia żadna prośba "Sunset Suits", nie mi o tym nie wiadomo...

Tyle wersji, ile zapytanych o sprawę krzaków osób. A sprawa

Nadgorliwość czy bezmyślność?

Sama zainteresowana opisywała, jak wyglądał ów proces "wycinania". Robili to pracownicy Krotoszyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i wyglądało to tak, jakby... "niszczyli jacyś wandale", gdyż bezlitośnie łamali i kopali co popadnie, nie było w tym ni krzty fachowości. Zapytani przez panią Malechę - dlaczego to robią? - odpowiadali, iż właściciele sklepów "na rampie" skarżą się, że owa zielen... zastania im witrynie. W ten sposób zniszczono siedem krzewów, a te, które zostały, przedstawiały stan bardzo opłakany.

Próbowałem zatem wyjaśnić sprawę z osobami - jak mniemałem - kompetentnymi w tej kwestii. U pana Ryszarda Marszałka - szefa Zakładu Zieleni w Krotoszynie - usłyszałem, iż faktycznie "nie była to fachowa robota, dlatego też ją przerwano. Wprawdzie należy odmładzać i formować zieleń, ale w tym przypadku wycięto bardziej wartościowe krzewy, a te, które można było ewentualnie wykrzewić - pozostawiono (np. dzięki bez)". Pan Marszałek obiecał, że jego zakład poprawi ten fragment w sposób fachowy, jeśli otrzyma takie zlecenie od Spółdzielni Mieszkaniowej, w której jest to

owe krzewy. Pani ekspedientki bez specjalnej zenady odpowiedziały wprost, że faktycznie wystosowały taką prośbę do Spółdzielni Mieszkaniowej, gdyż bujna zielen zastaniała całkowicie witrzynę sklepową, niewidoczną tym samym z ulicy.

Wszystkie drogi zdawały się wieść do Spółdzielni Mieszkaniowej. Zatelefonowałem więc do spółdzielni, gdzie jedna z pań udzieliła mi odpowiedzi, że owa "wycinka" była wykonana na prośbę "pani z Urzędu Miasta". To swoiste "odbijanie piłeczki" sprawkowało mnie do odwiedzenia Krotoszyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Rozmawiałem z kierownikiem Działu Eksploatacji - panem Zenonem Fabisiem. Powiedział on m.in.: "Może i jest to trochę za mocno przycięte, ale wszystko odrósł, już odrasta. Było to dzięki, dużo suchych gałęzi, pełno śmieci. Jednak w przyszłym roku - głowę panu daję - nie będzie po tym wycięciu śladu. Wydałem pracownikom polecenie, aby wycięli suche krzewy, a oni może trochę nadgorliwie to zrobili, przedobrzyli sprawę. A jeśli faktycznie brakuje tam zieleni, to możemy dosadzić trochę krzewów. Myślę, że na razie takowej konieczności nie ma. Nato-

nieważno przestała być "sprawą", gdyż rzeczywiście klomb ponownie się zazielenił i wygląda lepiej niż wówczas (przed wakacjami). Jednak myślę, że winno to być lekcją na przyszłość. Karygodna niefrasobliwość nie może czynić szkody zieleni, którą pani Malecha określiła jako "nasze drugie płuca" stwierdzając, że "najbardziej w tym wszystkim denerwuje ludzka głupota i bezmyślność".

WiGar

Pan Fabiś przedstawił mi też najbliższe plany Spółdzielni Mieszkaniowej odnośnie zieleni w naszym mieście. Tak więc już niedługo spółdzielnia zleci Zakładowi Zieleni obcięcie drzew przy ul. Mickiewicza 24 - od strony wewnętrznej (na prośbę mieszkańców). Poza tym dokonuje się uzupełnień stanu aktualnego, krzewów zniszczonych, posłanych, nie przyjętych. Dosadza się obecnie nowe krzewy na Os. Szarych Szeregów, Os. Dąbrowy, Os. Korczaka, ul. Rawickiej, ul. Kobylińskiej (dosadzanie żywoptotu). W tym celu spółdzielnia dokona zakupu: jaśminowca, berberysu, forsyjki, śnieguliczki, tamaryszku.

Cudo dla kobiety pracującej

Grafitowe, szynelowane cudo, które obok innych szykownych płaszczy i kostiumów wisi w pokoju sąsiadującym z gabinetem Remigiusza Borowczaka - dyrektora "Teominy", przyprowadzi może o zawrót głowy każdą kobietę.

Miękkie (dużo, dużo kaszmiru) materia, ciekawe wzornictwo autorstwa Krystyny Wilczewskiej-Barczyk (przez wiele lat związanej z poznańską "Modeną", od kilkunastu z "Teomina"), bardzo dobra jakość wykonania - tymi cechami odznacza się produkowana w "Teominie" konfekcja. Dzięki nim zakład, w półtora roku, jakie minęły od ugodowego rozstania z łódzkim "Teofilowem" podbił polski rynek

Wyroby "Teominy" sprzedawane są w stoiskach dzielonych ze znanymi od dawna, renomowanymi firmami odzieżowymi: "Wólczanka", "Intermoda", "Corą", "Daną", "Modeną", "Telimeną". "Teomina" właśnie, jako wybranego producenta odzieży damskiej, dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich zaprosił do przedstawienia kolekcji na otwarciu Jesieni'94.

Aż 80% produkcji zakładu trafia na eksport

Konfekcję z Krotoszyna rodem noszą mieszkanki Francji, Niemiec, Włoch, Holandii, a ostatnio także USA. To zresztą zapewne nie koniec jej wędrówki po świecie, dyrekcja nadal zabiega o nowe rynki zbytu.



W czym tkwi tajemnica sukcesu "Teominy"?

Zdaniem dyrektora Borowczaka - w znakomitej, fachowej zalodze, która dba o rzetelność i terminowość wykonania powierzonych prac. "Bywało, że już po oddaniu dostawy dowiadywałem się, iż personel pracował po godzinach, by zdążyć na czas" - mówi dyrektor, którego "znakomita załoga" liczy 860 osób, w większości kobiet. Zakład pozostaje jednym z największych pracodawców miasta, utrzymuje też szkołę przykładową, zatrudniając wszystkich jej absolwentów.

W tsk dużą firmę ciągle trzeba inwestować

Ostatnio gruntownie wyremontowano dach, teraz trwa "remont estetyczny" - odnawianie hal. Modernizacja wymaga tzw. park maszynowy, prawdopodobnie w końcu listopada uruchomiona zostanie nowa krojownia wartości około 150 tys. marek zachodniemieckich.

Zdaniem

pani Krystyny Wiśniewskiej-Barczyk

wielokrotnie nagradzanej za piękną wzornictwo, dyrektor Borowczak docenia rolę projektanta, a także całego działu wzornictwa i marketingu. W wywiadzie dla "Mody Top" powiedziała pani Krystyna: "Największe pole do działania ma projektant w średnim lub dużym zakładzie jak TEOMINA. Pod jednym wszakże warunkiem, że docenia się w nim potrzebę istnienia takiej artystycznej duszy i komórkę wzornictwa z prawdziwego zdarzenia, gdzie liczy się ze zdaniem projektanta, szanuje jego propozycje. Takie właśnie warunki mam w krotoszyńskiej TEOMINIE.

Na pytanie:

Dla kogo ta moda?

pani Małgorzata Wiercińska, szefowa działu wzornictwa i marketingu, odpowiedziała mi: "Dla kobiety pracującej, ale szybko reagującej na nowości mody, która nie chce być ubrana szablonowo i pragnie odnieść swój styl." W "Teominie" istnieje punkt sprzedaży indywidualnej. Codziennie od 7-ej do 15-jej każdy może kupić tu modną odzież (co ważne - w cenach zbytu). Nie jest to zwykły sklep - to po prostu wielka hala. "Teomina" przy Ceglarskiej przasza tu wszystkie panie. Jak twierdzi dyrektor Borowczak, wybieranie i kupowanie odzieży to największa kobieca radość. Nie wypada, doprawdy, nie przyznać mu racji.

R.H.

POMORSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE GRYF S.A.



BIURO TERENOWE W KROTOSZYNIE
Mały Rynek 13 tel. 57-145

DLA CIEBIE ZAWSZE MAMY CZAS

Poszukujemy współpracowników:
osoby samodzielne i energiczne najlepiej z doświadczeniem
ubezpieczeniowym lub akwizycyjnym

329

Dobre buty z dobrej skóry

Pan Jan Janicki uprawia swój zawód (jak twierdzi - wcale nie ginący) od dwudziestu siedmiu lat. Kilkakrotnie próbował go zmienić - i czynił to - zawsze jednak na krótko.

Od ponad trzech lat prowadzi prywatny warsztat szewski



przy Woskowej, przedtem należący do Spółdzielni Inwalidów, w której był zatrudniony i od której odkupił wyposażenie.

Zręczne ręce pana Jana potrafią zniszczone buty naprawić w sposób graniczący z cudem, o czym nie raz mieli okazję przekonać się stali i przypadkowi klienci jego zakładu. Kto zresztą raz tu trafił, powróci na pewno - obuwie naprawia się tu dobrze i szybko, często "od ręki".

Zdaniem pana Jana był szewcem dziś jest nieco łatwiej niż przed laty. W sklepach za-

opatrujących warsztat można wybierać wśród kilku rodzajów klejów szewskich, kupić najróżniejsze, czasem dziwacznych kształtów fleki do obcasów. Łatwiej więc naprawić to, co do naprawy się nadaje, bowiem generalnie jakość współczesnego obuwia pozostawia wiele do życzenia. Handlowcy "z Bożej łaski" sprowadzają z Zachodu asortyment najtańszy, imponujący wyglądem, lecz, niestety, nie jakością. W związku z tym pan Janicki prawie co dzień odmawiać musi wykonania usługi pechowym klientom, którzy na parę sportowych butów (po krótkim noszeniu - nie do naprawienia) wydali nawet ponad milion złotych.

"Nie ma jak but ze skóry" - stwierdza pan Jan, odradzając czytelnikom kupowanie obuwia z tworzyw sztucznych. Przy okazji radzi wybraną w sklepie parę ustawić na prostej ladzie i sprawdzić, czy buty równo do niej przylegają. Jeśli nie - wróżenie krzywych sprawić będą nawet najzgrabiejsze nogi, a buty zedrą się bardzo szybko.

(roh)



Tylko nie na węgiel

Gdyby zliczyć wszystkie przejechane przez Gerarda ELJBER-SENĘ na trasie Brummen - Krotoszyn (i odwrotnie) kilometry, okazałoby się, że ma już za sobą podróż dokoła świata, 42 tysiące kilometrów.

Pierwszy kontakt Gerarda z Krotoszynie miał miejsce kilka lat temu w klubie "Astra", który uczynił go wówczas honorowym członkiem.

Gerard należy do - jak mówi - stałej ekipy "malarzy", odnawiającej co roku obiekty krotoszyńskiej służby zdrowia, a ostatnio szkołą specjalną. Dlaczego przyjeżdża do Krotoszyna?

- Mam tu wielu przyjaciół, wspaniałych, niespotykane gościnnych, a czasem bardzo biednych ludzi, którym staram się pomóc. - odpowiada. Do uprawiania tego, dość czasochłonnego i kosztownego hobby, przekonano rodzinę, często przyjeżdżają razem.

Zawodowo Gerard zajmuje się bezpieczeństwem ruchu drogowego, planując w wielu holenderskich gminach nowe rozwiązania komunikacyjne. W Krotoszynie także ma swoje "ulubione" skrzyżowanie - łuk przy wyjeździe z Piastowskiej na Mały Rynek. W Holandii dawno by go "wyprostować", tutaj może tylko delikatnie wskazać właściwym służbom.

We wrześniu Gerard i jego kolega Heinrich von Weiden (na co dzień kierowca autobusu linii lotniczych), przywieźli 16 milionów złotych dla krotoszyńskiej służby zdrowia, przekazując je dyrektorowi Gryszce z przeznaczeniem na leczenie dla najuboższych, szczególnie dzieci. Większą część tej kwoty oddali pracownicy zakładu pracy Gerarda, rezygnując ze świętecznego przyjęcia, resztę zebrał Gerard wśród przyjaciół.

Holandzcy przyjechali do Krotoszyna w dramatycznej dla służby zdrowia chwili, gdy rozważano sprawę wprowadzenia odpłatności od uprawnionych do bezpłatnego leczenia pacjentów, by oddalić widmo zamknięcia szpitali. Wówczas nie było jeszcze wiadomo, na co przeznaczone zostaną przywiezione przez Holendrów pieniądze - na sprzęt jednorazowego użytku, iskarstwa czy też zwolnienie od opłat najuboższych mieszkańców naszej gminy. Gerard i Henk pozostawili dyrektorowi Gryszce swobodę wyboru, ograniczoną jedynie prośbą: "Tylko nie na węgiel!" Dziękujemy!

(oh)

nościowego. Czy słusznie? Bylibyśmy wdzięczni za pełne wyjaśnienie tej sprawy.

Eugeniusz NAWROCKI

Listy do rzeczy...



Marcinek

Marcinek był mały, chudy, zawinięty w kableki, rurki, podłączony do respiratora, który za niego oddychał. Lista jego zaburzeń i chorób była tak długa, że pomyślałam, iż chyba nigdy z tego nie wyjdzie. Po miesiącu wróciłam z synkiem do domu. Nie mogliśmy się nadziwić, jak taka kruszynka mogła sobie z tym wszystkim poradzić. Lecz szczęście nie trwało długo. Po dwóch tygodniach pierwsza wizyta kontrolna - zrobiono Marciniowi USC mózgu, rozpoznano zmiany i uszkodzenia. Potem były następne badania i ciągle to samo. Od samego więc początku musiałam z Marcinkiem ćwiczyć zapobiegawczo po 2 godziny dziennie.

Do piątego miesiąca nie było żadnych zewnętrznych objawów uszkodzenia, potem z miesiąca na miesiąc, obserwując różnieńców Marcina i dzieci dużo młodsze od niego zauważaliśmy, jak ogromnie odbiega od nich w rozwoju fizycznym. Z dwóch godzin rehabilitacji dziennie zrobili się cztery godziny ćwiczeń, przy których Marcin coraz częściej protestował. I ja, i on po całym dniu byliśmy zcyferpani, a ja nie zawsze byłam pewna, że te ćwiczenia to wszystko, co mogę dziecku dać z siebie. Efektów nie było praktycznie żadnych, Marcin wciąż leżał smutny w łóżeczku. W wieku dziewięciu miesięcy trudność sprawiło mu wyciągnięcie rączki po zabawkę, mimo że bardzo jej się przyglądał i uśmiechał się do niej. Nasze pielgrzymki do lekarzy w Poznaniu, Kaliszu i Krotoszynie nie miały końca. Ciagle to samo, te same ćwiczenia.

W lipcu 1993 roku przez przypadek dowiedziałam się o rehabilitacji metodą Vojty. Marcin był przeziębiony, więc wybrałam się do pani lek. med. Haliny Żylak - Nadstawek. Pamiętam bardzo dobrze ten dzień. Pani doktor wyjaśniła mi, na czym polega ta metoda i jak można bez problemu rozpoznać (właśnie tą metodą Vojty), że dziecko ma jakieś uszkodzenia. Metoda ta polega na uciskaniu określonych punktów kości lub mięśni. Uciski wywołują impulsy w ośrodkowym układzie nerwowym, a obszary zdrowe przyjmują zastępczo funkcje uszkodzonych. Po tej wizycie posłam do domu i zabrałam się do ćwiczeń. Przez dwa tygodnie robiłam Marciniowi uciski 4 razy dziennie po 5 minut. Marcin zaczął chwytac i dotykać upatrzone przez siebie zabawki. Radości naszej nie było końca. Inni rodzice cieszyli się, że ich pociechy chodzą, siadają - my, że synek zaczyna chwytac zabawki. Co jakiś czas chodziliśmy z Marcinkiem na konsultacje do pani Żylak - Nadstawek, poznawaliśmy nowe uciski. Marcin coraz ładniej obracał się z boku na bok, z brzuszka na plecy.

Ćwicząc metodą Vojty rok i dwa miesiące, cały czas Marcin jest pod opieką pani Halinki Żylak - Nadstawek. Przy jego uszkodzeniu układu nerwowego poprawa jest już bardzo widoczna. Jest w tej chwili na etapie pełzania, zaczął się rozwijać umysłowo, mówi bardzo dużo, nawet śpiewa ze mną piosenki. Ja mam więcej czasu na to, żeby wyjść na spacer czy zrobić coś w domu. Ćwicząc 4 razy dziennie po 20 minut i nikomu to nie sprawia żadnych trudności. Często z mężem wieczorami siedzimy i myślimy, czy nam się kręca w oczach, czekamy na dalsze postępy, czasami długo.

Marcin niedługo skończy dwa lata i pewnie jeszcze sam o własnych siłach nie usiadzie do swojego drugiego tortu urodzinowego, ale wiem, że na pewno zdmuchnie świeczki i razem z nami zaśpiewa tradycyjne "sto lat".

Myślę, że nie jestem osamotniona z tym problemem i z takimi przeżyciami. Wiem, że jest sporo dzieci rehabilitowanych metodą Vojty i sporo takich, które mogłyby być ćwiczone tą metodą. Chciałabym skontaktować się z rodzicami tych dzieci, wymienić zdania, doświadczenia, spostrzeżenia, może wspólne ułatwimy sobie życie i pozwolimy naszym pociechom lepiej się rozwijać. Nie znam drugiego człowieka tak bezinteresownego i czulego dla dzieci jak lek. med. Halina Żylak - Nadstawek. Naprawdę zawdzięczam jej wiele i wiem, że można na nią liczyć. Myślę, że mogłaby nam jeszcze wiele pomóc, bo ona pierwsza wprowadziła coś nowego i dobrego. Ważne, abyśmy wszyscy się zbrali i utworzyli Koto Rehabilitacji Dzieci metodą Vojty, a p. H. Żylak - Nadstawek byłaby najbardziej odpowiednią osobą do opieki nad nami.

Proszę o kontakt tych, którzy ćwiczą, ćwiczyli lub chcą ćwiczyć dzieci metodą Vojty. Zachęcam też wszystkie matki, które miały jakieś poważne problemy podczas porodu, żeby na wszelki wypadek przebadaly swoje dzieci metodą Vojty. Wczesna rehabilitacja jest lepsza niż późne rozpoznanie wady. Wiem, że takie ośrodki rehabilitacji są w całej Polsce. Chciałabym, żeby i w Krotoszynie nasze dzieci miały pełną rehabilitację i opiekę bez podróżyowania po całej Polsce.

M.K. (nazwisko i imię znane redakcji)

Od red.:

Autorkę listu, tudzież innych stroskanych rodziców, informujemy, że w Krotoszynie powstało właśnie Koło Dzieci Rehabilitowanych Metodą Vojty. Kontakt telefoniczny pod numerami: 543-23 lub 536-95. Jak się dowiedzieliśmy, w niedzielę, 23.09.94 o godzinie 16-tej, w szkole podstawowej nr 5, odbędzie się spotkanie dla zainteresowanych dzieci i rodziców, na które organizatorzy (lekarz pediatra Halina Żylak-Nadstawek, mgr mgr rehab. Aleksandra Nowicka i Remigiusz Trawiński) zapraszają także dzieci, które zakończyły już rehabilitację metodą Vojty, pragnąc dać nadzieję rodzicom, którzy jeszcze mają problemy, by uwierzyli, że ich pociechy także będą zdrowe, mądre, radosne.

(red.)

JALMUŻNA DLA BEZROBOTNEGO

Kiedy rok temu na jednego bezrobotnego Ośrodek Pomocy Społecznej w Krotoszynie przyznawał na posilkki regeneracyjne bony wartości 20.000 złotych dziennie, wydawało się wielu zainteresowanym, że z kwoty tej nie można wyżyć. Pretensje do ówczesnego burmistrza były nader częste. Gdy w październiku roku bieżącego boni żywnościowy wyceniono na 6.000 złotych dziennie, odnosiłem wrażenie, że ktoś tutaj z kogoś zaczyna żartować. Niestety, suma ta jest prawdziwa, a podopiecznym miasta wydano październikowe karty żywnościowe na łączną sumę 186.00 złotych. Zapytano mnie wprost: czy z tego można żyć? Okazuje się, że trzeba. Kartki

żywnościowe można realizować tylko u pana H. Serafiniaka przy ulicy Zdunowskiej w Krotoszynie. Za bon wartości 6.00 złotych otrzymuje się tam pół talerza zupy pomidorowej lub ogórkowej i kromkę chleba. Jeżeli ktoś ma ochotę na wędlinę, to otrzymuje ją za dodatkową opłatą. Dlaczego jednak towar ten, dostarczany ze sklepu położonego obok stołówki i należącego do tego samego właściciela, jest wyceniany o 100% drożej niż w detalu? Czy stołówka pomocy społecznej ma prawo stosować takie ceny? Użytkownicy stołówki twierdzą, że nie.

Rozgoryczeni podopieczni mają żal do obecnego burmistrza, że zbyt drastycznie obciął dotychczas obowiązującą stawkę bonu żywnościowego. Czy słusznie? By-

li sam sugeruje im możliwość wybrania (bezpłatnie w sklepie) zamawianej od konsumpcji w restauracji wędliny. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że obiad dwudaniowy w abonamencie kosztuje w tej samej stołówce 13.500 zł. Gdyby miasto zapewniło taki posiłek najuboższym, to i tak zaoszczędziłoby 6.500 zł z kwoty przyznanej na ten cel przed rokiem.

Tropem tekstu

Idąc tropem artykułu dowiedzieliśmy się, że gmina zobowiązana jest do zabezpieczenia ubogim samotnym jednego ciepłego posiłku dziennie i że jest nim właśnie

owia porcja zupy. Realizacja odbywa się tylko w stołówce pana Serafiniaka - tam ponoć jest najtaniej i nie prowadzi się sprzedaży alkoholu. Wędlina podawana w lokalu ma narzut, jak to zwykle bywa w restauracjach, ale - zdaniem właściciela - w porównaniu z innymi punktami jest on stosunkowo niski (gdzie indziej dochodzi nawet do 200%). Pan Serafiniak wyjaśnił nam także, że użytkownicy dostrzegają różnicę w cenie, gdyż

W kontekście nasilającego się ostatnio w szkołach ponadpodstawowych obyczaju "chrzczenia kotów", czyli złączania się nad pierwszoklasistami, z przyjemnością publikujemy relację z pełnego emocji, acz nie złośliwości i sadyzmu... chrztu legalnego.

Tradycyjnie już czwartoklasiści z Zespołu Szkół Zawodowych nr I w Krotoszynie przygotowali dla swych kolegów z klas pierwszych uroczyste otrzęsiny, tym razem w stylu epoki Kolumba. W kolumbowym orszaku znalazły się całe plemiona Indian, Murzynów, a nawet zastęp huryszek.

Na początek plemiona i szczepy powitały siedzącego na wysokim tronie Kolumba i złożyły mu dary, przedstawiając też grupowe tańce plemienne. Kolejnymi konkurencjami-zabawami były: podnoszenie ciężarów na głowie, ujeżdżanie "dzikiego" konia gimnastycznego, zaklinalanie węży i tańce w kołowrocie. Sam Kolumb, czując się na tronie samotny, zarządził wśród huryszek wybory na partnerkę dla siebie. Jednocześnie - bo wybierał tylko Kolumb - towarzyszką Kolumba na czas zabawy została Małgorzata Woźniak z kl. I, a pozostałe kandydatki zobowiązane zostały do wachlowania bohatera dnia, zmęczonego wyborem.

Najsobudniejszą konkurencją był konkurs na najlepszego podrywacza, który wygrał Konrad Dominiak z kl. Is, ale sporo zachodu kosztowało go zmiekczenie "twardej" dziewczyny, którą świetnie "ad hoc" odegrała Aurelia Banaszak z kl. IIs.

Jak to zwykle bywa, "koty" nie kwapiły się do udziału w poszczególnych konkurencjach,

ale straż przyboczna Kolumba skutecznie ich do tego zachęcała. Chrzt nie mógł się odbyć bez tradycyjnego przebijania się "kotów" odpowiednio do nazwy grupy, smarowania sadzą oraz dożywiania i pojenia słabnących specjalnymi miksturami. Na trybunach zasiadli zaproszeni goście, grono pedagogiczne, uczniowie. Nauczycielskich neofitów: p. Alinę Kowalak i księży katechetów Jarosława Materlińskiego i Sławomira Siankowskiego Kolumb potraktował bardzo przyjaźnie, obdarowując ich nawet smakołykami. W klasyfikacji klasowej najlepszymi okazały się klasy Technikum Odzieżowego i Ochrony Środowiska. Na zakończenie zabawy "kociarstwo" na kolanach złożyło uroczyste ślubowanie wobec zebranej "starszyny".

Sądząc po reakcji publiczności i samych bohaterów impreza była udana, zebrani bawili się świetnie. Sprawną konferansjerkę prowadziła Katarzyna Szwałek z kl. IVa, a nad całością czuwał szef Samorządu Uczniowskiego Marcin Bartoszak.

Na "koty" czekała jeszcze jedna niespodzianka - wieczorna dyskoteka, z której dochód przeznaczono na odmalowanie uczniowskiej szatni.

oprac. Katarzyna SZWAŁEK,
Łukasz MORAS
i Antoni AZGIER

fot. Azgier

LEGALNY CHRZEST KOTÓW



Na statku przez świat Kierunek Antarktyda (2)

Oto ciąg dalszy marynarskich wspomnień krotoszyńskiana - pana Józefa MINTY z polskiej wyprawy na Antarktydę.

Dnia 2 grudnia 1977 roku sprządać się zaczęły złe przecucia części żalogi. Do godziny 17.30 na statku było jeszcze znośnie. Ale o tej właśnie godzinie kapitan jednostki przyjął na "Sagittie" bóstwo morskie - Trytona i jego dwór. Odczytane wówczas przez kapitana orędzie o przekroczeniu równika tak mocno przeraziło niektórych rybaków, iż wydawało im się, jakby wysłuchali obwieszczenia o skazaniu na śmierć. Tym "skazańcom" (bo obwieszczenie było dla wielu wyrokiem) dano jeszcze niecałą dobę, by psychicznie przygotować się mogli na wielką tragedię, bowiem już wkrótce dopadną ich diabły z Lucyferem i Prozerpiną na czele.

Ale czas nieublaganie biegł naprzód i następnego dnia o pechowej godzinie 13.00 nadeszła w końcu pora... nie, nie egzekucji - to za mało powiedziane. Nadeszła pora masekry, gdyż ofiarę paść miało 41 członków żalogi, razem z panem Mintą.

Plac kaźni - duże podium - uroczyste udekorowano banderą i flagami. czterdziestu jeden marynarzy przybyło tam z sercami w gardłach, gdy... okazało się, że nie będzie tak źle, albowiem rzekomi kaci są w rzeczywistości pełni ludzkich uczuć. Zamiast wykony-

wać wyrok, samorzutnie i bez niczyjej prośby częstować zaczęli swe ofiary przepysznyimi kanapkami, apetycznie obłożonymi tawotem (mazidło łożysk) i zgnilymi jajkami. W swej szczerobliwości nie zapomnieli również o piciu dla tych delikwentów - było, a jakże, wino, tyle że z oliwy. Wszyscy - przymusowo - musieli skonsumować te wspaniałe dary, natychmiast zwracając i wreszcie - trafiając do lekarza. Pacjentów - w trosce o ich wygodę - umieszczono na "madejowych łożach", obłożonych stalowymi prętami - szekłami. Aby nie groził im upadek z łóżka, przykuto ich do niego łańcuchami.

Przypuszczając, że ewentualne zatrucie wynikało z braku higieny - urządzono również leczniczą kąpiel borowinową w 200 litrowej beczce po paliwie, wypełnionej silnie sflementowanym w równikowym klimacie, dwutygodniowym wyciągiem ze wszystkich zup kucharza (a była ich przedtem niezwykła różnorodność, bo czy za komuny, czy teraz, na statku "Dalmoru" nigdy "zarcia" nie brakowało), pomieszczonym z mazułem, tawotem oraz pierzem z poduszek. Pan Minta poczuł się wtedy, jakby zaczął nowe życie, ponieważ zaraz po kąpeli i nawet później - po dwugodziennym szorowaniu - nie mógł rozpoznać się w lustrze.

Dziwni, bo troskliwi kaci zafundo-

wali swym ofiarom lyk świeżego "górskiego" powietrza. Założyli delikwentom pasy i po bloczku wciągali wysoko na górę "Sagitty". Potem odbył się jeszcze spacer przez "rekina", czyli długą, brezentową rurę z dwóch stron oblewaną morską wodą z węzła. Oblewano celnie, tak więc każdy po wyjściu z rury był tą wodą wręcz opity.

W końcu jednak altruistyczne i wrażliwe serca katów nakazały im wstrzymać to ponure barbarzyństwo i przestali karać. Aby zaś skazańcy nie myśleli o nich źle, hojnie ich obdarowali specjalnie trzymanyimi na tę okazję w kominie "Sagitty" stęchłymi jajkami. Osobiście nawet włożyli im je w spodnie i fenomenalnie prostą metodą - rozgniatając później owe jajka walkiem, zmienili je w jajka sadzone.

Na koniec ofiary ucałowały przebranego za kobietę - Prozerpinę - herstą oprawców w bose stopy, rozumując konieczność odpowiedniego ochrzczenia przepływających po raz pierwszy równik marynarzy. Teraz już wszyscy marynarze mieli prawo posiadania dyplomu przekroczenia równika. Dodajmy, iż jeden z katów - Neptun - nadał również ofiarom nowe imiona: pan Minta otrzymał imię ryby "Mintaj".

O tym, co dalej działo się podczas rejsu opowie odcinek następny.

Tomasz ANTKOWIAK

Porozmawiajmy o naszym mieście

- proponuje autor niniejszej rubryki, przewodniczący Miejskiej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" Antoni Puchała, czyniąc ją rubryką otwartą na spostrzeżenia i propozycje czytelników na temat wspólnego rozwiązywania problemów naszej małej ojczyzny. Dziś Antoni Puchała przedstawia programy dotyczące dzieci i młodzieży, opracowane i zatwierdzone przez zarząd zarejestrowanej w marcu "Fundacji Grodzkiej" miasta Krotoszyna.

PLAN DZIAŁALNOŚCI BIEŻĄCEJ ZAŁOŻONY W PROGRAMIE FUNDACJI GRODZKIEJ MIASTA KROTOSZYŃ W LATACH 1995-96

1. Pomoc dzieciom i młodzieży uzdolnionym sportowo. Dzieci uzdolnione sportowo będą kierowane do Międzyszkolnego Klubu Sportowego "Astra". W klubie tym powołano już sekcje koszykówki i siatkówki dziewcząt i chłopców. Kadre trenerską stanowić będą specjaliści z danych dyscyplin oraz nauczyciele wychowania fizycznego.

Finanse: place kadry - 100.000.000 zł, sprzęt - 100.000.000 zł, obozy - 200.000.000 zł, zawody - 100.000.000 zł

2. Zajęcia korekcyjno-rehabilitacyjne (baza: szkoły oraz basen w Jarocinie).

Finanse: place kadry - 40.000.000

zł, koszty wstępu na basen - 40.000.000 zł, oboz specjalistyczny - 100.000.000 zł

3. Dzieci i młodzież uzdolniona. Tworzenie kół i grup kierunkowych (baza: szkoły, Krotoszyński Ośrodek Kultury, Biblioteka Publiczna).

Finanse: place kadry - 200.000.000 zł, wyposażenie specjalistyczne - 600.000.000 zł, obozy specjalistyczne - 200.000.000 zł

4. Zajęcia rekreacyjne dla dzieci i młodzieży - festyny, rajdy, wycieczki krajoznawcze, konkursy rodzinne.

Finanse: koszty organizacji - 40.000.000 zł

5. Pomoc dzieciom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej. W związku z pogarszającą się sytuacją w wielu rodzinach, niezbędna jest pomoc dla dzieci z tych rodzin. Większość dzieci powinna znaleźć tę pomoc w programach przez nas założonych, jednak spora ich grupa potrzebuje środków na dożywianie oraz zakup niezbędnego wyposażenia szkolnego.

Finanse: pomoc bieżąca - 40.000.000 zł, wakacje - 200.000.000 zł

Środki na wyżej wymienione programy zamierzamy uzyskać z dotacji Urzędu Miasta i Gminy, darowizn zakładów pracy oraz podmiotów prawnych, darowizn od osób fizycznych, subwencji, dofinansowania wyżej wymienionych programów poprzez Bank Informacji Samopomocy Społecznej "Klon".

Nie chcemy szufladkowania

Na październikowym koncercie w Krotoszyńskim Ośrodku Kultury słynny laureat FMR Jarocin'93 zespół ANKH zaprezentował najciekawsze ze znanych już utworów (m.in. własne wersje kompozycji Paganiniego i Vivaldiego) oraz kilka nowości. Krotoszyńscy fani zgromadzili się wyjątkowo licznie, a występ grupy zakończył długi bis. O muzyce ANKH rozmawiałem przed koncertem z wokalistą i gitarzystą grupy, Piotrem Krzezińskim.

- Gracie dość nietypową muzykę (skrzypce!). Czy możesz jakoś zdefiniować wasz styl? "

- Nasza muzyka jest bardzo różnorodna, dlatego określamy ją ogólnie, jako rock. Nie chcemy szufladkowania.

- Skąd czerpicie inspirację? Jakich zespołów słuchacie? "

- Bardzo różnych: King Crimson, Sepultura, U2, New Model Army, także sporo jazzu, klasyki...

- Twoje teksty z pewnością wypełniają istotne dla przeciętnego słuchacza treści. Dlaczego zatem niektóre z nich śpiewasz w

języku angielskim? "

- Dawno temu lubiłem śpiewać po angielsku i dlatego powstało kilka tekstów w tym języku, czego trochę żałuję. Obecnie nie warto ich zmieniać, ponieważ musielibyśmy przebudować utwory, co zmniejszyłoby ich autentyczność. Uważam jednak, że powinienem śpiewać po polsku, ponieważ gramy głównie dla polskich słuchaczy.

- Tekst utworu "Brama" jest z cytatem z "Boskiej Komedii" Danteo. Co sądzisz o grupie ARMIA, która często nawiązuje do tego dzieła? "

- Jest to mój ulubiony zespół polski. Odpowiada mi taka sakralna atmosfera muzyki. Można ją odnaleźć także w naszych utworach. Wiąże się z tym nurtem, skąd pewne zbieżności symboliczne.

- Czy zgodzisz się ze stwierdzeniem, że muzyka ANKH jest pochwalać wartości chrześcijańskie? "

- W pewnym sensie tak. Wierzę, że oprócz świata postrzeganego percepcyjnie istnieje świat wyższy.

Należy poprzez życie szukać w sobie człowieczeństwa, pomimo że cały czas błądzimy. Istnieje grupa archetypów wspólnych dla całego świata, manifestujących się różnie w poszczególnych kulturach. Nauki głoszone przez różne religie są do siebie podobne. Uważam jednak, że należy wyznawać religię własnych przodków. Trudno jest mieszkańcowi Europy zrozumieć np. symbolikę religii indyjskich, ponieważ nie urodził się w Indiach. Dlatego powinniśmy wyznawać chrześcijaństwo, które jest uniwersalne na naszych ziemiach od wieków.

- Kiedy ukaże się trzecia płyta? Jaka będzie na niej muzyka? "

- Płyta ukaże się prawdopodobnie 7 marca 1995r. Będzie ona kontynuacją pierwszej, "czarnej". Druga, aktualna płyta była formą sprawdzenia się w innych warunkach. Chodziło także o to, aby udokumentować pominięte wcześniej utwory.

- Dziękuję za rozmowę.

Miroslaw WAGNER



Na wieńcu dziennikarstwa raczkują: Jowita Zak, Tomasz Antkowiak, Piotr Bochyński, Sławomir Pałasz, Szymon Muszyński, Michał Skowroński i Mirosław Wagner.

SZAŁ NA DWÓCH KÓŁKACH

W ostatnich latach, a szczególnie ostatnio, zapanowała moda na rowery górskie (mountain-biki, sktót MTB). O cenie i jakości MTB decyduje przede wszystkim technologia wytwarzania i materiały użyte do produkcji.

Niezłej klasy MTB, nadający się do jazdy w podmiejskich lasach, kosztuje ponad 5 mln złotych, natomiast taki, na którym bez obaw można jeździć po niewysokich górach - dwa razy więcej. Na rower górski do jazdy w ekstremalnych warunkach trzeba już wydać ponad 20 mln złotych.

Nie warto kupować rowerów najtańszych, "tajwanopodobnych", o cienkich ramach i gorszym osprzęcie. Rowery te mają krótki żywot. Często pękają im widelce, nie mają serwisu i gwarancji. "Kregosłupem" roweru jest rama. Przy produkcji najdroższych "kregosłupów" rowerowych stosowane są kosmiczne technologie. Najlejsza jest rama karboonowa; tytanowa z kolei najlepiej tłumi drgania, lecz przeciętny fan MTB zadowolony jest ramą chromowo-molibdenową. Jednak i tu trzeba uważać: np. Scott Camp Racing jest do złudzenia podobny do Colnago Sport, lecz pierwszy waży 11 kg, drugi 13 kg, Scott kosztuje 18 mln, Colnago niecałe siedem.

Klasa roweru to i jego osprzęt. Dobre rowery mają przetrutki, hamulce, piasty itp. firmy Shimano. Mają też coraz więcej przeladni (ostatnio 24 biegi). Hydrauliczne hamulce, amortyzowane przednie i tylne koła, zmiana biegów w ręce kierownicy - te ulepszenia już nikogo nie dziwią. Nieodzwonne wyposażenie rowerzysty stanowią: kask, dobre buty, a także okulary i sakwy. Koszt średniej klasy wyposażenia i roweru to razem około 10 mln złotych.

Dominującą firmą na rynkach światowych i rynku polskim jest amerykański Giant. Rocznie produkuje ponad 50 tys rowerów. Na dalszych miejscach plasują się firmy: Wheeler, Scott, Sonstige, Trek, Specialized, Derby Cycle, Peugeot, Raleigh, Univega, Conondale i wiele innych. A więc zbierajmy pieniądze, kupujemy rowery!

Opracował: D.H.

Zieleń z luką

Od lipca tego roku trwa remont ulicy Mickiewicza. Wyłożono nową nawierzchnię jezdni, wyremontowano chodniki. Ostatnio przystąpiono do zagospodarowywania terenów zielonych. Na miejscu posiano trawę, a po przeciwnych stronach ulicy zasadzono żywoplot. Jako że sam mieszkam w okolicy ulicy Mickiewicza, wszystkie te zmiany szczególnie mnie cieszą. Jednak jeden fakt nie daje mi spokoju. Projektanci zapomnieli chyba o czymś bardzo ważnym. Chodzi mi o przejście dla pieszych. Szkoda byłoby, aby przechodnie, niszcząc zieleń, sami zdecydowali o jego umiejscowieniu. Myślę, że warto się nad tym zastanowić i wprowadzić do projektu niewielkie korekty, które jeszcze bardziej podniosą standard ulicy i ułatwią życie mieszkańcom.

Michał SKOWROŃSKI

Mumumumusimy kokokokoniecznie

Wiadomo wszystkim powszechnie, że jest taki jeden w roku dzień, kiedy zwierzęta zaczynają mówić ludzkim głosem. Mowa oczywiście o Wigiliu Bożego Narodzenia. Wtedy to, cichutko i niepostrzeżenie przysłuchując się zwierzętom, niejeden opiekun i hodowca dowiędzie się, jaki był przez ten rok, jak go zwierzęce oczy i uszy oceniają. Na ten moment przyjdzie nam jeszcze kilka miesięcy poczekać, a póki co warto pamiętać, że zwierzęta różnorodnego formatu i objętości mają swój własny język. Często jest on zrozumiały tylko dla jednego gatunku, czasem zaś dla całej brzozy zwierzęcej. Człowiek od dawna trzusi się i poci, próbując rozwiązać istotę tego swoistego kodu informacyjnego. Całe szczęście, że nie poznal go do końca.

Za to w bajkach, legendach i dowcipach zwierzęta mogą mówić ludzkim głosem okrągły rok.

Wykwintna krowa poszła do kina, założyła duży kapelusz, tak duży, że zasłaniał ekran wszystkim, którzy siedzieli bezpośrednio za nią. Nagle poczuła szturchanie w ramię i usłyszała bardzo uprzejmy, delikatnie ściszony głos:

"Przepraszam panią najmocniej, czy mogłaby pani z łaski swojej zjechać ten kapelusz, bo my tutaj z tyłu nic nie widzimy".

Krowa odwraca się i zdziwiona stwierdza: "O, koń w kinie! I mówi!".

Pewnego razu krowa wraz ze swoją dobrą znajomą wybrały się na spacer do lasu. Podczas sielankowego dotleniania się spotkały węża. Wąż mówi: "Ssssppadajcie ssssstąd...". Krowa trochę zdziwiona rozpoczęła negocjacje: "Mumumumusimy?". Kura dzielnie ją wspierała: "Kokokokoniecznie?".

Zwierzęce dowcipy zebrał i wstępem opisał

Sławek PAŁASZ

Szlakiem błogosławionego

W sobotę 23 września, w 101 rocznicę urodzin biskupa Michała Kozala, odbył się rajd młodzieży licealnej, upamiętniający życie i męczeńską śmierć tego syna Ziemi Krotoszyńskiej. Zwiedziliśmy nasze kościoły: kościół p.w. św. Piotra i Pawła, św. Rocha i św. Mari Magdaleny, zwróciwszy wcześniej uwagę na zabudowania Rynku, a przy ulicy Koźmińskiej na dom, w którym mieszkał Marian Langiewicz, a więc miejsca związane także z życiem i działalnością bp. Kozala.

Z Krotoszyńska grupa licealistów ruszyła do Nowego Folwarku, miejsca urodzin bp. Michała, a stamtąd do kościoła w Kobiernie, gdzie proboszcz przybliżył nam historię świątyni.

Raid zakończyliśmy w kościele fanym w Krotoszyźnie. Po wspólnej modlitwie rozeszliśmy się do domów.

Był to pierwszy rajd szlakiem bp. Kozala. Pomysłodawcą tej formy upamiętnienia postaci wielkiego krotoszyńszczyzny jest prof. Edward Jokić, nauczyciel historii w LO im. Hugona Kołłątaja. Dzięki jego inicjatywie rajd szlakiem bp. Kozala wejdzie na stałe do kalendarza organizowanych przez liceum imprez i spotka się zapewne w latach następnych z jeszcze szerszym oddźwiękiem, który już i w tym roku był zaskakująco duży, bowiem udział w rajdzie wzięło 58 osób.

Szymon MUSZYŃSKI

Trudne czasy - rock pod kreską

Przedstawiciele krotoszyńskich grup rockowych spotkali się w KOK-u z dyrektorem Leszkiem Ziętkiewiczem. Rozmawiano o przyszłości tych grup, omawiano też warunki, na jakich będą one mogły w przyszłości pracować w ośrodku.

Trudna sytuacja materialna KOK-u zmusiła dyrekcję do wprowadzenia opłat za korzystanie ze studia. Działacze KOK-u noszą się z zamiarem wybudowania nowego studia w budynku kina "Przedwojenie", plan ten jednak będzie zrealizowany najwcześniej za dwa lata. Zamierzają też zakupić w przyszłości nowe nagłośnienie. Umożliwiłoby to organizowanie koncertów po tańszych kosztach. Obecnie sprzęt musimy pożyczać w Ostrowie Wielkopolskim.

Dyrekcja KOK-u potrzebuje jednak na te cele pewną sumę pieniędzy, która pochodzić musi od władz miasta, że zaś niezbyt przychylnie patrzą na działalność krotoszyńskiej sceny rockowej. Mam nadzieję, że pan Leszek Ziętkiewicz przekona krotoszyńskich radnych o konieczności podtrzymywania tej formy kultury. Tym bardziej, że prosty rachunek wskazuje na opłacalność inwestycji - kupiony sprzęt dość szybko zamortyzowałby się, a w przyszłości mógłby nawet nieco zarobić.

Mamy też problemy innego rodzaju. Nasza muzyka bardzo przeszkadza właścicielowi kawiarni, usytuowanej w sąsiedztwie domu kultury. Właściciel tejże kawiarenki notorycznie nęka nas skargami i pretensjami. Najbardziej uskarża się na muzykę proponowaną przez grupę: "Psychoza" i "Reanimacja". Może w przyszłości zostanie ich fanem?

Mam nadzieję, że krotoszyńskim muzykom uda się przetrwać trudny okres, a dzięki działaczom KOK-u krotoszyńska scena rockowa będzie nadal skutecznie promowana i rozwijana.

Michał SKOWROŃSKI

Ważnie i archeologia



Prof. Mozol
Przeor Benedyktynów
O. Kornel Filipowski

W 1075 roku król Bolesław Śmiały zafundował Zakonowi Benedyktynów opactwo w Lubiniu. Gdy budowa ledwie wychodziła z fundamentów, doszło do owego sławnego sporu króla z biskupem Stanisławem, zakończonym zamordowaniem tego drugiego. Budowę wstrzymano na wiele lat. W XII wieku została powstała fundacja i rozpoczęto budowę nowej, mniejszej świątyni. Równolegle rozpoczęto budowę kościoła parafialnego p.w. św. Leonarda, obecnie spełniającego funkcję jedynej świątyni w Lubiniu.

Prowadzone od 15 lat przez prof. Kurnatowską z Poznania prace archeologiczne zostały zakończone, lecz pozostawily świątynię klasztorną w stanie do kapitalnego remontu. Szukając ludzi chcących pomóc braciom Benedyktynom, przybył do naszej redakcji przeor klasztoru O. Kornel Filipowski. Przedstawił najpilniejsze potrzeby finansowe. Są one niebagatelne: - freski barokowe - 3,5 miliarda złotych, - wzmocnienie wieży - 1,5 miliarda złotych, - cały hełm wieży - 1,0 miliarda złotych,

- cztery ołtarze stiukowe, dwa boczne i ołtarz główny drewniany,

- stalle (miejsce modlitwy mnichów), posadzka z płytek wazowych (w czasach Zygmunta III Wazy wywożono do Szwecji zboże, a w zamian przywożono do Polski płytki z tamtejszego wapienia w kolorze czerwono-wielonożym), oszklenie odkrytej krypty romańskiej - jeszcze bez kosztorysu, lecz zapewne kosztowne.

Świątynia jest budowana jednonawową na planie krzyża o długości 56 metrów.

O. Kornel Filipowski liczy na

utworzenie fundacji o charakterze społecznym, złożonej z osób spoza klasztoru, lecz z udziałem jednego przedstawiciela zainteresowanych. Mój rozmówca nie odżegnuje się od odpowiedzialności za prawidłowe i celowe wykorzystanie napływających funduszy, o czym niech świadczy przedstawienie się czytelnikom poprzez fotografię.

W historii zakonu Benedyktynów odzieliły się od niego odłamy Cystersów, a potem z nich Trapistów. Razem z Cystersami powstał odłam Kamedulów. Wspomnienie o tych faktach jest dość istotne, gdyż przez Lubią przechodząca szlak cysterski pielgrzymów od Pirenejów do Wisły. Niezależnie w swej hierarchii oraz konsekwentnie w swej regule ruch zakonny staną się, moim zdaniem, przyczynkiem do poprawy religijności w Europie.

Bracia Benedyktyni podlegają swojej Kongregacji z Przeorem Prezydentem na czele, a wszystkie Kongregacje mają Przeora Prymasa w Rzymie. Podlega on Papieżowi, lecz Kongregacje i Zakony nie podlegają biskupom w kraju. Tę niezależność uwiadamiają w swoim krzyżu, posiadającym dodatkowe ramię.

Wacław MOZOL

W grudniu Zarząd - organ wykonawczy Rady Miejskiej Krotoszyńska będzie intensywnie pracować nad planem zamierzeń do końca bieżącej kadencji, to jest do 1998 roku. Opracowanie i przyjęcie wieloletniego planu jest konieczne, bez względu na to, w jakich warunkach przyjdzie tej Radzie funkcjonować. Przedem jednak mieszkańcom gminy należą się informacje o możliwościach i barierach stojących przed tutejszym samorządem. Przypomnę, że w systemie realnego socjalizmu istniały dwie zasadnicze bariery ograniczające możliwości gmin - finanse i wykonawstwo inwestycyjne. Aktualnie jest tylko jedna - finanse.

Najlepszym okresem do badania gospodarki finansowej gmin

państwowych. A zatem samorząd, który obniży sobie podatki - traci podwójnie. W bieżącym roku szacunkowo zmniejszenie budżetu z powodu obniżenia podatków lokalnych i subwencji rządowych wyniesie ok. 7 - 8 mld zł. Wpływy do budżetu gminy z tytułu udziału w podatku dochodowym zależą głównie od rozmiarów działalności i kondycji finansowej podatników. W naszej gminie wpływy z tytułu udziału w podatku dochodowym nie są wysokie. Oznacza to, że nie jesteśmy rejonem mocnym gospodarczo. Dotyczy to także naszego rolnictwa. Głównym

Podwójna strata

jest 1992 rok, w którym dochody w budżetach samorządów lokalnych (gminnych) w przeliczeniu na 1 mieszkańca były następujące:

- średnio w kraju - 1,676 mln zł na osobę
- średnio w woj. kaliskim - 1,306 mln zł na osobę
- w mieście i gminie Krotoszyń - 1,118 mln zł na osobę

Z przedstawionego zestawienia wynika, że dochód w budżecie naszego samorządu, w przeliczeniu na 1 mieszkańca, wynosi 66,7% wskaźnika średniego dla kraju i 85,6% wskaźnika średniego dla woj. kaliskiego. Warto nadmienić, że samorzady uzyskujące dochody na poziomie mniejszym niż 70%

źródłem dochodów w krotoszyńskich gospodarstwach rolnych jest produkcja żywności i wołowego. Jednakże obsada trzody chlewnej na 100 ha użytków rolnych mamy dwukrotnie mniejszą niż w dobrych gminach woj. leszczyńskiego. Mniej jest również bydła. Gdyby obsada w/w zwierząt była u nas na poziomie dobrych gmin woj. leszczyńskiego, to roczne dochody naszego rolnictwa byłyby o około 100 mld zł. większe. Miałyby to niebagatelny wpływ na rozwój wielu podmiotów gospodarczych, prowadzących działalność pozarolniczą bądź towarzyszącą rolnictwu, na którą owe 100 mld zostałyby przeznaczone. Wieloletni plan zamierzeń Rady Miejskiej Krotoszyńska musi wynikać z możliwości naszego budżetu, a budżet jest skromny.

Jestem w pełni świadom tego, że większość krotoszyńców przywykła do pewnych mitów dotyczących naszej gminy. Jednakże przy pomocy mitów, iluzji i politycznej hipokryzji nie załatwimy naszych problemów. Uprawianie tzw. rażonej twórczości było konieczne w okresie realnego socjalizmu, ponieważ miało to wpływ na ilość różnych przydziałów dla gminy. Aktualnie jest zgoda odmienna. Dlatego podanie kilku istotnych, choć niepopularnych faktów uważam za konieczne.

Feliks MAJCHRZAK



Spółród okolicznych gmin skromniejszy budżet od naszego (choć niewiele) ma samorząd w Rozdrażewie. Znacznie wyższe dochody (przeliczone na 1 mieszkańca) mają samorzady w Sulmierzycach i Zdonach. Gdyby samorząd gminy Krotoszyń uzyskiwał dochody na poziomie przeciętnych w kraju, to przy aktualnych cenach (bez uszczerbku dla obecnego budżetu) dodatkowo moglibyśmy wykonać następujące zadania publiczne, a mianowicie:

- w ciągu trzech lat wybudować kryty basen o wysokim, europejskim standardzie
- albo - w ciągu dwóch lat za darmo wykonać przyłącza telefoniczne tym wszystkim mieszkańcom gminy, którzy ich jeszcze nie mają (wraz z wymianą centrali telefonicznej)
- albo - w ciągu trzech lat utwardzić asfaltem lub kostką brukową wszystkie dotąd nie utwardzone ulice i chodniki na miejscach i większych osiedlach mieszkaniowych.

Za różnicę dzielącą nas od prze-

ROZSADEK POTRZEBNY OD ZARAZ

Zawarte tu skojarzenia są autorstwa jednego tylko człowieka i nie były uzgadniane z Radą Nadzorczą, której niżej podpisany jest członkiem. Uznałem sprawę za godną uwagi publicznej, ponieważ na temat działalności Rady Nadzorczej narosło już tyle dylematów, że w tej chwili nie sposób pewnych zagadnień ukryć w murach gmachu administracyjnego Spółdzielni Mieszkaniowej. Powiada się na przykład, że Rada Nadzorcza nic nie robi, że istotne (i to zazwyczaj złe) decyzje podejmuje Zarząd Spółdzielni, że wreszcie uchwały Rady Nadzorczej są społecznie szkodliwe. Jaka zatem ta nasza Spółdzielnia jest?

Niewątpliwie prawdą jest, że Zarząd Spółdzielni to wysoce wykwalifikowana kadra, której wiedza teoretyczna jest więcej niż przeciętna. Rodzi to pewną samodzielność i bywa niekiedy w praktyce "uciążliwe" dla mniej zaawansowanych. Z drugiej strony mamy piętnastu członków Rady Nadzorczej o bardzo różnych doświadczeniach i poglądach. Cechą wspólną tej Rady jest na pewno dobra wola wprowadzenia w Spółdzielni takich systemów zarządzania, które będą miały wpływ na jak najlepsze administrowanie. Jest wreszcie trzecia siła, destabilizująca pra-

cę Rady Nadzorczej wywołująca wśród jej członków niesprzyjającą atmosferę nieufności. Siłą tą jest część opinii publicznej, szkolącej pracę Rady i jej członków, pewna grupa ludzi, która czyni wszystko, aby poróżnić członków Rady i doprowadzić do ogólnego chaosu. Nie wchodzi w tej chwili w kwestię racji społecznej, bo zdania na ten temat były i są nadal podzielone, uważam jednak, że brutalizacja życia społecznego (a z taką kwestią mamy do czynienia) nie ułatwia pracy Rady, a już na pewno nie sprzyja eliminowaniu błędów z przeszłości, które każdy z nas popełnia i od których nie zawsze może się uwolnić. Rzecz jednak w tym, by właściwie rozumieć intencje ludzkie, szczególnie tych ludzi, którzy dysponują odpowiednią wiedzą i doświadczeniem, a także twórczymi zdolnościami. Jeśli jednak członkowie Rady Nadzorczej, wykazujący w ostatnim czasie znacznie większą aktywność niż Rada Nadzorcza poprzedniej kadencji, będą otrzymywali obrzydliwe anonimów, jeżeli pod naszym adresem będzie się wysuwać nie zawsze słuszne wnioski rozliczeniowe, to ta Rada, która ma niewątpliwie szansę na to, by być całkowicie niezależną i samodzielną, nie zlapie wspólnego oddechu i może z tego powodu być nadal przez część społeczeństwa krytykowana.

Nie jest prawdą, że Rada

Nadzorcza nie służy członkom Spółdzielni, jej działalność jest jednak ograniczona prawem i z tego faktu każdy rozsądny obywatel powinien zdawać sobie sprawę. Jeżeli na przykład władze centralne wprowadzają podwyżki cen za energię cieplną, to Rada nie może w tym zakresie zbyt wiele dla członków Spółdzielni uczynić. A jednak w praktyce robi się wszystko, aby uciążliwość były dla członków jak najmniejsze. Z tego właśnie powodu przez szereg miesięcy nie wprowadzono nowych cen urzędowych na centralne ogrzewanie, a jedynie podwyższano ceny za ciepłą wodę - tylko dlatego, by Spółdzielnia mogła w sposób niezagrożony funkcjonować.

Jako członek Rady Nadzorczej pragnę zaapelować do zbyt nerwowej społeczności spółdzielczej: pozwólcie nam normalnie pracować. Rada Nadzorcza zna postanowienia statutu i poza jego ramy wyjść nie może i nie wyjdzie. Oficjalnie chcę też zapewnić, że Zarząd nie ma złego wpływu na bieżące poczynania Rady Nadzorczej, a próby z zewnątrz, zmierzające do wprowadzenia chaosu wśród naszych członków, nie będą decydowały o stosunku Rady do spraw związanych z prawidłowym zarządzaniem. Są pewne granice przyzwoitości, których przekraczać nie wolno.

Eugeniusz NAWROCKI

Tajemnicze sny Nostradamusa (6)

W naszej wędrowce przez czas powracamy do dziejów ojczysty Nostradamusa - Francji.

Pewnej nocy wieszczowi przyśnił się rewolucyjny wynalazek z dziedziny lotnictwa. Opisał go tak:

"Dwóch z montgolfier z wiatrem - (lećca) powiada mia armie..."

"Montgolfierami" nazywano pierwsze balony - od nazwiska ich wynalazców, braci Montgolfier, którzy skonstruowali balon w 1783 roku. U schyłku XVIII wieku unoszący się z wiatrem balon wykorzystano po raz pierwszy w armii francuskiej do obserwacji z góry wojsk nieprzyjacielskich, a o zebranych danych jego pasażerowie powiadamiali własną armię.

Ważne zdarzenie z czasów Rewolucji Francuskiej - próba ucieczki króla Ludwika XVI - tak objawiło się Nostradamusowi:

"Opuszczony partner będzie koronowany mitrą, Gdy powraca, powstaje zatarg w zamku ceglany, Następuje napad pięćset.

Zdajcami są Narbon i Sauce w swoim sklepie z olejem".

W roku 1791 król Francji Ludwik XVI podjął próbę

ucieczki ze swego (ogarniętego rewolucją) kraju, w którym pozbawiono go władzy absolutnej. Przebranego dla niepoznaki za służącego monarchę w ostatniej chwili rozpoznał jednak Sauce. Jego przodkowie rzeczywiście prowadzili sklep z olejem. Donosząc organom władzy o swym odkryciu stał się Sauce zdrajcą. Po tej nieudanej ucieczce opuszczony przez sojuszników Ludwik XVI został koronowany mitrą, czyli czerwiną czapką, wyrażającą pogardę republikanów dla monarchy.

Gdy król powrócił, osadzono go w zamku ceglany, tj. wzniesionym z cegiel pałacu Tuileries. W roku 1792 powstał tam zatarg, wywołany udanym napadem na pałac pięćset rewolucjonistów domagających się obalenia monarchii. Ówczesny minister wojny Narbonne odgrywał w powyższych wypadkach tak bardzo podejrzaną rolę, że jego również posądzono o zdradę.

W następnym odcinku: co Nostradamus śnił o Napoleonie?

Tomasz ANTKOWIAK

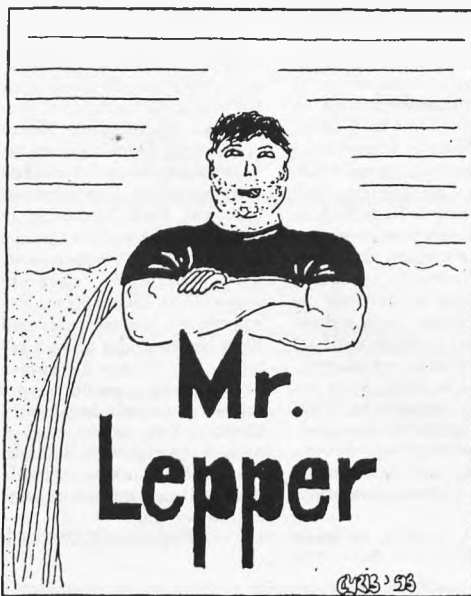


fol. Seb Janiak



KRZYWA POLSKA

Krzysztof "CHRIS" Kowalewicz - od ponad roku prezentuje satyrę rysunkową na łamach "RK". Jest studentem Uniwersytetu Łódzkiego na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Rysunkiem satyrycznym zajmuje się od 4 lat. Dotychczas publikował w "Solidarności Ziemi Łódzkiej", "Ziemi Łęczyckiej", "Nad Wartą", w "Echu Tomaszowa" i innych. Pierwszy rysunek ukazał się w 1990 roku w "Karuzeli". W 1992 roku został laureatem konkursu zorganizowanego przez Łódzką Telewizję. Interesuje się muzyką młodzieżową, teatrem, pisze recenzje muzyczne. Uwielbia Mrożka i Mieczkę. Tym razem prezentujemy różnotematyczną galerię jego prac.



PIWO NAPÓJ SŁOWIAŃSKI

Nad Gopem i Wartą leżała kraina odwiecznie rolnicza. W niej ze zboża obficie wyrabiano napój - piwem - od powszechnego picia nazywany. W starej polszczyźnie słodziny zwano "młóto", wrzątek piwny - "brzezcą", suszarnie siodu - "ozdownią", słodowisko - "ozdownikiem". Prawie w każdym domu były trzy naczynia do warzenia piwa: trzynóg, kadka i kociołek. Najbardziej upowszechnioną na śniadania i posiłek przed wyjazdem w drogę była polewka piwna, to jest piwo grzane, zaprawione śmietaną lub rozbitymi żółtkami i w miarę potrzeby posłodzone.

Spór pomiędzy Niemcami a Polakami o pierwszeństwo w wynalezieniu piwa jest niedorzecznym. Uczony językoznawca Brucker powiada, że najlepszym dowodem, iż Niemcy po raz pierwszy zapoznali się z piwem u Słowian jest to, że ich *biere* jest przeróbką słowiańskiej nazwy piwo. Bolesław Chrobry tyle pijał piwa, że Niemcy przeżywali go złośliwie "Trink-bier", to jest piwosem. Leszek Biały nie mógł dopełnić ślubu krucjaty w obawie, że mu w gorących krajach piwa zabraknie. Konrad, książę Cieniawski, a proboszcz wrocławski, "grubaskiem" zwany, gdy na arcybiskupa Salzburga wybrany został, udając się na objęcie swojej stolicy posłyszał w Wiedniu, że w Salzburgu nie znają piwa z pszenicy, do którego od dzieciństwa nawykł, a mają tylko wino - złożył arcybiskupstwo i powrócił z Wiednia do Polski, do swego Księstwa Cieniawskiego na Śląsku.

Wybrednym piwoszom przygania Jan Kochanowski:

Gniewam się na te pieszczone ziemiany,
Co piwu radzi szukają przygany.
Nie pij, aż ci się pierwszej będzie chciało,
Tedyć się każde dobrem będzie zwało.

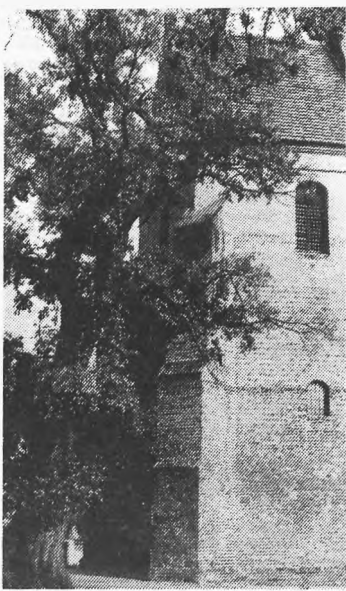
Ja zaś z całego serca czytelnikom "Rzeczy Krotoszyńskiej" polecam piwo nasze - na ulicy Słodowej 15 warzone - *Pilsen* lub *Exportowym Specjalnym* zwane.

Na podstawie Z. Glogera
opr. Grażyna ORZEL

KOBYLIN

- miasto na szlaku

Od Kalisza do Głogowa i Góry Śląskiej wiódł szlak przez osadę powstałą jeszcze przed VIII wiekiem. W roku 1289 wybudowano w niej kościół p.w. św. Stanisława bkp., w roku 1303,



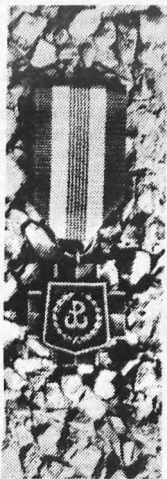
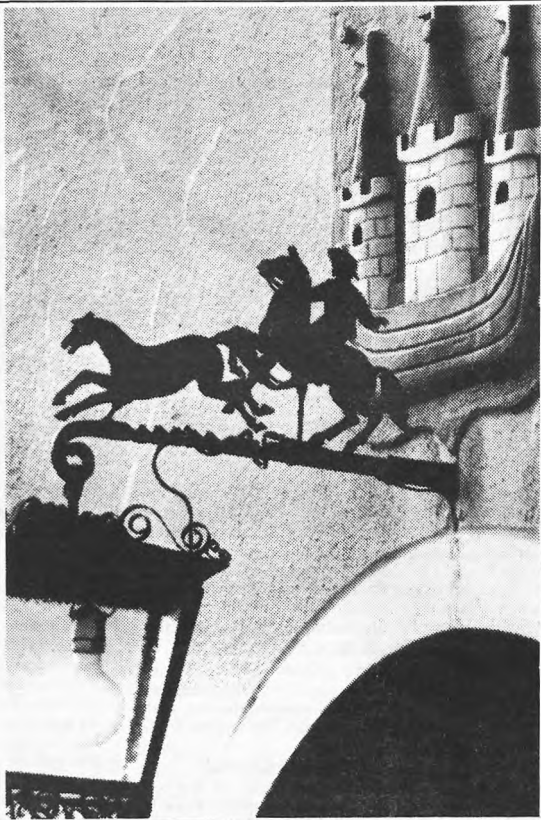
kiedy Kobylin ostatecznie uzyskał prawa miejskie jako Cobilino alias Venetia.

Mieszczan kobylinińscy od stuleci uprawiają rolę. Rolniczy charakter miasta utrzymał się do dnia dzisiejszego.

Kurkowe Bractwo Strzeleckie założone w 1693 roku w Kobylinie zachowało, nie bez trudu, polski charakter aż do 1939 roku.

Mimo przynależności do województwa leszczyńskiego, nie zatracił Kobylin kontaktów z Krotoszynem, choćby dlatego, że mali kobylinianie rodzą się i w Krotoszynie, i w Rawiczu. Dziś Kobylin ma 2800 mieszkańców.

(wjm)



Ten fragment przyrządzenia harcerskiego stał się dewizą Szarych Szeregów, których pięćdziesięciu przedstawicieli uhonorowano 3 października br. w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu Krzyżami Armii Krajowej, nadanymi przez Prezydenta RP (każdy bowiem harcerz, który w czasie okupacji podjął walkę z wrogiem, uznawany jest za żołnierza AK). Wśród odznaczonych znalazły się krotoszynianki: Cecylia Brykczyńska, Wanda Grabka, Irena Grodecka, Leokadia Lorkiewicz i Zbigniewa Tymofijczyk. Korzystając z okazji prezentujemy portret IRENY GRODECKIEJ - przewodniczącej Kręgu Szarych Szeregów w Krotoszynie.

Urodziła się w Jarocinie w rodzinie kupieckiej, która przeniosła się do Krotoszyna w 1935 roku. Już wtedy Irka była zuchem, potem harcerką. Od zarania okupacji należała do kodekacyjnej drużyny pfm Hieronima Ławniczaka, który młodzież harcerską z naszego Gimnazjum i Liceum im. H. Kołłątaja włączył do szaroszeregowej konspiracji (należała również do tajnej Sodalacji Mariańskiej). Przyjęła pseudonim "Przema", uczestnicząc w tajnym nauczaniu, przechodząc szkolenie topograficzne i sanitarne I i II stopnia.

Nieść pomoc bliźnim...

Kolportowała tajną prasę, brała udział w wielu akcjach charytatywnych na rzecz jeńców wojennych, więźniów politycznych oraz ich rodzin. Przez ostatnie sześć miesięcy okupacji pracowała przy kopaniu rowów przeciwczołgowych, wywieziona na tzw. "Einsatz".

Po wyzwoleniu, w ramach służby szaroszeregowej, Irena Grodecka przez wiele tygodni była sanitariuszką we Frontowym Lazarecie w Krotoszynie, pracując często po 16 godzin na dobę. Potem maturowała w Liceum Ekonomicznym oraz roczna Szkoła Gospodarcza u Sióstr Urszulanek w Pniewach. Po ukończeniu nauki wyszła za mąż (związek ten trwa już szczęśliwie 46 lat), dochowując się córki i syna oraz dwóch wnuczek. Dzieci są lekarzami, dobrze służącymi humanitarnej idei swego zawodu. Pani Irena Grodecka przez 20 lat prowadziła w domu działalność artystyczno-rzemieślniczą w zakresie obróbki bursztynu, głównie



Irena Grodecka A.D. 1980

dla "Cepelii" - by możliwie najwięcej czasu poświęcać rodzinie.

Od 1962 roku należy do PITK. Uczestnicząc w pracach Komisji Ochrony Zabytków odbyła wiele wycieczek po kraju. Pasjonują ją podróże. Odwiedziła prawie całą Europę, Ziemię Świętą i Egipt. W 1989r., po przeczytaniu w poznańskiej prasie pierwszej wzmianki o obchodach 50-lecia Szarych Szeregów, nawiązała kontakt z Komendantką Środowiska Szarych Szeregów w Poznaniu - hm Aleksandra Bielerzewska, w wyniku którego 30 maja utworzony został formalny Krotoszyński Krag Szarych Szeregów. Przewodniczącą wybrano naszą bohaterkę. Z działalnością tego Kręgu na przestrzeni ostatnich pięciu lat społeczeństwo mogło się zapoznać dzięki artykułom autorstwa Ireny Grodeckiej, zamieszczanym w "Reczy Krotoszyńskiej". Nasz Krag "żyje" - mówi pani Irena. - *Działa, mimo iż jesteśmy coraz starsi. Spotykamy się co miesiąc, omawiamy problemy społeczne zastanawiając się, komu by znów "nieść chętną pomoc..."*

Zebrała: J.J.

W Liceum Ogólnokształcącym w Koźminie spotkali się latem absolwenci z rocznika maturalnego 1953.

Po spontanicznym powitaniu (na boisku szkoły) udaliśmy się do kościoła farnego na mszę św., którą w intencji zmarłych Profesorów, Koleżanek i Kolegów oraz naszej odprawili miejscowy proboszcz. Po powrocie do szkoły ze wzruszeniem i radością sycyliśmy wzrok jej widokiem, przywoływalismy wspomnienia, rozmawialiśmy o naszych Profesorach i o nas samych, by nigdy w świadomości i wyobraźni nie zatarł się obraz tamtych dni i ludzi.

Przed oczyma duszy przesuwały się barwne obrazy z sielskiej, anielskiej młodości i tego wszystkiego, co w murach szkoły przeżyliśmy. Tu, w ukochanej Alma Mater kształtowały się przeciw nasze charaktery, nasza osobowość, nasze młodzieńcze marzenia. To tutaj, oprócz wiedzy, którą zdobywaliśmy, poznaliśmy podstawowe wartości moralno - etyczne, które w życiu człowieka liczą się najbardziej.

SZKOŁA AUTORYTETÓW

Okres naszej nauki przypadł na czasy mało ciekawe, kiedy dewalutowały się słowa i wartości, a jednak w murach tej szkoły otrzymaliśmy rzecz najcenniejszą z cennych - prawdziwą busolę życia. Były nią dobro, prawda, sprawiedliwość, uczciwość, miłość bliźniego, patriotyzm - wartości podstawowe i nieprzemijające.

Wszystko to zawdzięczamy naszym Drogim Pedagogom i Wychowawcom, prawdziwym autorytetom. Dzieliłi się z nami wiedzą, obdarzali wielką zyciowości i ciepłem. Ich styl bycia, sposób mówienia, zachowanie były dla młodzieży wzorem. Chwała im za to!

Liceum w Koźminie szczerzyło się wspaniałymi Profesorami. Z sentymentem wspominaliśmy byłego dyrektora mgr K. Wojciechowskiego, profesorów: St. Klimczaka, A. Szukalskiego, J. Wawrzyńczaka,

wychowawców: M. Rychlicką i J. Klingera. Sierpniowe spotkanie uświetniły Żony Drogich nam Profesorów, panie: Klimczakowa, Szukalska i Wawrzyńczakowa oraz obecny dyrektor Liceum mgr K. Wałęsa. Zebrani na uroczystości absolwenci i goście obejrzeli film z życia naszego rocznika i z trzech poprzednich zjazdów, autorstwa mgr St. Dylewskiego. Do spotkania doszło dzięki mini-komitetowi organizacyjnemu, do którego należeli: mgr St. Dylewski - inicjator i gospodarz spotkania, mgr inż. Fr. Konarczak - sponsor, mgr Z. Klinkosz - administrator, mgr J. Skrzypczak - sekretarz, mgr A. Mińska - reżyser programu.

Zacna Alma Mater! To, kim jesteśmy, zawdzięczamy Tobie.

Aleksandra MIŃSKA

Odeszli we wrześnie...



1. Stanisław Augustyniak - 84 lata - Zduny, Czesław Paprocki - 81 lat - Orpieszew, Karol Koszalo - 87 lat - Krotoszyn, Czesława Właśniak - 69 lat - Gorzupia, Zygmunt Antoni Marchlewski - 63 lata - Krotoszyn, Klemens Stanisław Janoś - 70 lat - Kobierno, Roman Kubiak - 38 lat - Krotoszyn, Stanisław Piskorek - 63 lata - Wielowieś, Stanisława Kurzawska - 91 lat - Krotoszyn, Dyonizy Marian Placzek - 70 lat - Krotoszyn, Ludomir Berger - 68 lat - Krotoszyn, Klara Kończak - 80 lat - Salsnia, Włodzimierz Kazimierz Wawrzyński - 50 lat - Biadki-Lisy, Józef Zająka - 50 lata - Zduny, Zofia Knychala - 55 lat - Krotoszyn, Benedykt Emanuel Krajewski - 69 lat - Krotoszyn, Stanisław Włodarczyk - 71 lat - Grębów, Seweryn Józef Kościelny - 39 lat - Sulmierzyca, Marianna Berek - 73 lata - Krotoszyn, Zanon Jankowiak - 85 lat - Krotoszyn, Marianna Chuda - 78 lat - Kobylin, Zofia Ratajczyk - 61 lat - Zduny, Anna Sipurzyńska - 78 lat - Baszków, Władysława Bochyńska - 75 lat - Dziełice, Franciszek Bieganeł - 73 lata - Ugrzele, Maria Molska - 74 lata - Kobylin, Mariusz Adam Majewski - 25 lat - Krotoszyn, Ryszard Józef Jezierski - 58 lat - Zduny, Lech Jendryke - 71 lat - Krotoszyn, Maria Zofia Marcinczak - 49 lat - Krotoszyn, Maria Aniela Musielińska - 67 lat - Budy, Halina Maria Lewińska - 75 lat - Krotoszyn, Leon Zawieja - 75 lat - Krotoszyn, Czesław Pluta - 69 lat - Krotoszyn, Ludwika Selwat - 85 lat - Kobierno



... i przyszedł na świat

Wioletta Anna Poprawa, Estera Szafraniak, Błażej Kubiak, Anna Maria Minta, Marta Zawodna, Lukasz Jerzyk, Daria Maria Musielińska, Joachim Gawel, Paulina Pypłowska, Klaudia Hajdner, Magdalena Grobala, Emilia Anna Wierzowiecka, Marika Maria Hajgenbart, Malwina Bogna Kolodziej, Artur Góral, Komelia Kasierska, Stefan Pospiech, Patryk Mateusz Kurganiak, Michał Wojciech Gubański, Małgorzata Aleksandrak, Hubert Dawid Końca, Beata Katarzyna Kalaik, Katarzyna Kaczmierzka, Aneta Katarzyna Jankowska, Kamili Berus, Piotr Szymczak, Eryk Gola, Wojciech Brylewski, Patryk Mita, Patryk Krzysztof Krajewski, Ewa Monika Długosz, Paweł Wawrzyński, Norbert Szymczak, Dawid Kaczmarek, Michał Kolomyjoc, Hubert Grembiński, Dawid Wałczak, Anita Marciszak, Jakub Kornel Bonicki, Mariusz Mateusz Kalaik, Marta Woźniak, Dominika Wojtkowiak, Joanna Maria Wosiak, Tomasz Marcin Konopka, Karolina Maria Świętek, Klaudia Bronisława Pluta, Angelika Natalia Jarczak, Agnieszka Nowak, Sylwia Katarzyna Wojtasiuk, Mateusz Wawrzyński, Miłosz Józef Bartczak, Monika Marta Harasimowicz, Kinga Król, Michał Romuald Kluba, Sylwia Regina Krzyżosiak, Julia Joanna Talaga, Paweł Płonka, Natalia Grażyna Glinkowska, Magdalena Anna Balcer, Adrian Marek Balcer, Dawid Paweł Adler, Piotr Raźniak, Faustyna Mirosława Grobela, Agnieszka Ratajska, Piotr Paweł Borowski, Klaudia Pluta, Magdalena Sobarska, Marcin Sobarski, Marcin Banaszak, Mikołaj Komek, Marek Dawid Osuch, Patrycja Czebatura, Mariusz Paweł Talaga, Aleksandra Maria Kuźnicka, Karolina Anna Smótkowska, Damian Mateusz Kaczmarek, Zuzanna Stanoch, Mateusz Gaszyk, Kamila Maria Gawrońska, Aleksandra Barbara Chmielarz, Krystian Tomasz Misiak, Katarzyna Majchrzak, Janusz Jan Broda, Hubert Wojciech Buta, Joanna Teresa Frackowiak, Patrycja Agnieszka Maleszka

Ogłoszenia drobne

Sprzedam dom 120 m² w Raszkowle - pomieszczenia warsztatowe i gospodarcze na działce 0,28 ha. Inf.: Ostrów Wilk., tel 360-271

323

* * *

Kancelaria doko-
na obsługi prawnej
spółek, spółdzielni i
Innych podmiotów
gospodarczych.
Oferty: redakcja
"RK".

324

* * *

Sprzedam działkę
o pow. 1860 m², tel
529-06 po godz. 18-
tej.

325

* * *

KIOSK SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWY " B Ł A W A T E K "

Oferuje szeroki asortyment

- warzyw, owoców
- art. spożywczych
- innych artykułów przemysłowych

Zapraszamy od poniedziałku do
piątku w godz. 8.00-18.00
w soboty 8.00-13.30
w niedziele 9.30-13.00
KONKURENCYJNE CENY!!!

327

Kserokopiarki

CANON

regenerowane i nowe z gwarancją
Cena od 9 mln do 30 mln (plus VAT)

- bezpośredni importer
- "TEKNO" Wrocław tel. 0-71 219-035
- materiały eksploatacyjne
- części zamienne
- serwis

"GWARANT" Krotoszyn

ul. Zdunowska 28
Artykuły i urządzenia biurowe

328

GABINET CHIRURGICZNY lek. med. DARIUSZ HORYZA CHIRURG

przyjmuje:
poniedziałek od 16.00
środa od 16.00

Krotoszyn, ul. Polna 46
tel. domowy (0-64) 524-03
tel. służbowy 532-32, 532-31

326

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 2

PLAC WOLNOŚCI 5
63-700 KROTOSZYN TEL. 522-28

Szkoła przyjmuje zgłoszenia na rok szkolny 1994/95
na następujące kursy:

1. Komputerowe:

- ☆ - podstaw obsługi i podstawowych zastosowań komputera IBM
- ☆ - arkusz kalkulacyjny
- ☆ - WINDOWS
- ☆ - inne wg zapotrzebowania

2. Przygotowujące do pracy w sekretariatach:

- ☆ - pisanie na maszynie
- ☆ - obsługa komputera

3. Księgowości:

- ☆ - podstaw księgowości
- ☆ - księgowości dla osób znających podstawy księgowości
- ☆ - księga podatkowa i ryczałt
- ☆ - komputer w księgowości

4. Języka niemieckiego

U NAS NAJTAŃSZE CENY !!!

Blisze informacje można uzyskać w szkole codzien-
nie od 8-15.

LIGA OBRONY KRAJU

w Krotoszynie, ul. Osadnicza 2a, tel. 52-988

prowadzi szkolenie w sy-
stemie kursowym i akterniaty-
cznym na kategorię
PRAWA JAZDY

A, B, C, D, E, T

Cena kursu na kat. B wyno-
si 1.070.000 zł.

Biuro czynne w godz. 7.00-
15.00

Każdy uczestnik kursu nie-
rzecznie udzieli w Konkursie organi-
zowanym przez ZG LOK w
Warszawie, w którym nagrodą

FIAT 126p

Do wygrania także 100 innych nagród rzeczowych.

Ponadto
prowadzimy:

- sklep odzieży
używanej (cena 1
kg 60.000 zł)
- usługi
transportowe
- usługi napra-
wcze
- wypożyczalnię
kaset wideo

311

RESTAURACJA

" DUET "

ul. Koźmińska 61a
63-700 Krotoszyn

Uprzejmie zawiadamiamy, że począ-
wszy od 1 października 1994r.

wprowadzamy do dziennego menu
obiady abonamentowe.

Koszt jednego obiadu wynosić będzie
27.000 zł, istnieje również możliwość
wykupienia połowy porcji w cenie
16.000 zł.

Karty abonamentowe można nabywać
w Restauracji "DUET"
do 25 dnia miesiąca,
poprzedzającego korzystanie
z abonamentu, lub w ciągu
całego miesiąca, jednak nie później
niż trzy dni przed rozpoczęciem
korzystania z obiadów.

Obiady będą wydawane
od poniedziałku do piątku
w godz. 13.00-16.00.

ZAPRASZAMY !!!

331



POZIOMO:

- 1) "malpi" owoc
- 7) zabawa lub drobnotka
- 8) przy ruzel
- 9) w naszym parku - z armatami
- 10) dźwignia handlu
- 12) dostojne napiwki
- 14) złotnik z Farnej
- 17) zastępstwo
- 18) rzut z rogu
- 19) syn Piasta

PIONOWO:

- 1) wielkie targowisko
- 2) w parze z Kowalskim
- 3) stan szczęśliwości w buddyźmie
- 4) taniec rosyjski
- 5) bal, raut
- 6) mierzy kąty nachylenia terenu
- 11) popularna dziś nauka
- 13) samolub
- 15) opinia, sława, rozgłos
- 16) do załatwienia

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9/94

Poziomo: peron, akademia, zawód, imiona, reklama, Teresa, powiat, areopag, kornik, pieczywo.

Pionowo: pozór, rowek,

nadwaga, wariat, senior, pianista, ekologia, elektor, Ignacy, taktyk.

Nagrody wylosowali: pan **Stanisław SZULC** i pani **Barbara HEKIERT** z Krotoszyńska. Gratulujemy i prosimy o

kontakt z redakcją. Do rozlosowania - jak zwykle 100 tys. zł i nagroda - niespodzianka. Na rozwiązania czekamy do 4 listopada.

opr. D. JUNATOWSKI

AKUPRESURA (5) SERCE - napęd organizmu

Serce jest umięśnionym narządem, którego zadaniem jest przepompowywanie krwi do układu płucnego oraz do centralnego obiegu, zapatrującego w nią cały ustrój. Serce jest zawieszona na więzadłach w klatce piersiowej po stronie lewej. Ma wielkość pięści, składa się z dwóch przedsionków i dwóch komór.

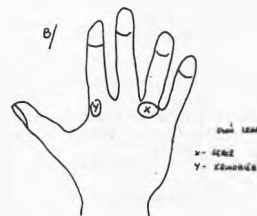
RECEPTORY SERCA I UKŁADU KRAŻENIA znajdują się w lewej stopie i w lewej dłoni (patrz rys.)

Najczęstsze dolegliwości to:

1) **ARYTMIA SERCA** - zła praca nadnerczy, stresy, brak radości życia, kłopoty emocjonalne. Masować należy receptory nerek, nadnerczy oraz serca. Razem około 25 minut - po około 5 minut na każdy receptor, leczniczo zwiększyć należy czas do około 1 godz. Dbać o dobrą kondycję psychiczną. Przed

przewodów moczowych i pęcherza. Masować wszystkie te receptory około 30 minut, zaczynając od nerki (około 5 minut) i kończąc na sercu (około 10 minut). Więcej spacerów i wycieczek! Kontakt z dietetykiem w celu ustalenia właściwego odżywiania.

5) **ZAWAL SERCA** - do zawału serca dochodzi wtedy, kiedy skrzep



krwi zablokuje naczynie wieńcowe, a odpowiednia partia mięśni nie otrzymuje potrzebnej dawki krwi i w związku z tym obumiera. Jeśli zablokowanym naczyniem jest większa tętnica, zawał serca zwykle kończy się śmiercią. Zapobieganie jest skuteczniejsze od leczenia - w tym przypadku szczególnie!

Należy zrezygnować z palenia papierosów, których dym niszczy ludzkie substancje rezerwowe. **Dieta niskokaloryczna**, bogata w owoce i warzywa. **Dużo ruchu**. Stała kontrola lekarska. Picie alkoholu przez zawałowców nie wskazane. Masować należy nerki (około 5 minut), nadnercze (3 minuty), żołądek (5 minut), serce (około 30 minut). W wypadku zawału wezwać lekarza i do czasu jego przybycia zapewnić dostęp tlenu i masować uciskowo receptor serca.

6) **KŁUCIA** - wywołane najczęściej przez wzdęcia powodujące ucisk przepony na koniuszki serca. Czasem spowodowane przez skurcz korzonków nerwowych przy osłabieniu piersiowej części kręgosłupa. Wystarczy masaż receptów serca przez około 10-15 minut, spożywanie zdrowych pokarmów, częste spacerowanie.

7) **ZYLAKI** - źle funkcjonujące zastawki lub nadmiar złogów w żyłach. Masować nerki (10 minut), moczowody, pęcherz (5 minut), nadnercze, serce (5 minut). Zmniejszyć dietę. Konsultacja lekarska. Unikać pracy stojącej.

8) **NADCISNIENIE** - masaż nerek (około 20-30 minut). Nie wolno pić kawy. Dieta oczyszczająca. Picie soków owocowych i warzywnych. Kontrolowanie ciśnienia.

Krzysztof NAWROCKI



X - SERCE - STOPA LEWA

wszystkim radość, radość, radość! Pić 2-3 razy dziennie melisę.

2) **ZAPAŚCI** - obciążenie psychiczne, niewłaściwa dieta, przemęczenie. Masować należy wszystkie receptory serca w stopie lewej i lewej ręce; spokojny tryb życia, dieta powinna być pozbawiona pokarmów wzdymających (fasola, kapusta). Więcej wypoczynku! W nagłych przypadkach stosować masaż uciskowy!

3) **WADY SERCA I UKŁADU** - głównie wady zastawkowe i wady otworu między przedsionkami. Masować codziennie przez 20-30 minut receptory: nerek - nadnerczy - moczowodów - pęcherza oraz żołądka, dwunastnicy i serca. Wspomagać masażem węzłów chłonnych, o których mowa będzie w kolejnych odcinkach. Ważna jest stała kontrola lekarska.

4) **ANGINA PECTORIS** - inaczej arterioskleroza naczyń wieńcowych. Przyczyną są problemy psychiczne, złe odżywianie (wzdęcia), zła praca nerek, nadnerczy,

KROTOSZYŃSKA LISTA PRZEBOJÓW

NOTOWANIE 32

Serdecznie witamy naszych stałych czytelników (oj! chciałoby się powiedzieć: słuchaczy!). Szczególnie miło nam powitać Agnieszkę Tomczak, której bardzo dziękujemy za wesołą widokówkę. Agnieszko! Czekam na Ciebie w redakcji KLP kaseta, ufundowana przez "Lumen". Wylosowaliśmy twoje imię i nazwisko spośród wszystkich głoszących i nagradzamy je upominkiem.

W 32 notowaniu zaszło niewiele interesujących zmian - nie licząc zupełnie oczekiwanego ataku MO-DO na szczyt KLP. Wokalista zdaje się jednak wbrew tytułowi utworu rozpoczynać odliczanie od końca. Udane "zwei" niekoniecznie przesądza jednak o sukcesie "eins". Chociaż... kłóż zglebi gusty i upodobania młodych!

Skoro o nich mowa, to pozwolimy sobie zwrócić ich uwagę na spadkową tendencję polskich przebojów, co nas bardzo niepokoi. Jedną polską nowość w notowaniu - na otarcie łez - to kolejna "produkcja" zespołu Lady Pank - udana, przebojowa i jak zawsze z przesłaniem.

"Na co komu dziś" wczorajsze przeboje? Głoszcie na nowe. Na kartki czekamy jak zwykle pod adresem: KLP ul. Robotnicza 2, 63-700 Krotoszyń. Do następnego numeru i notowania.

1. D.J. BOBO everybody
2. MO-DO eins, zwei polizei (NEW)
3. VARIUS MANX zanim zrozumiesz
4. PHARAO: show you secrets (NEW)
5. THE PRODIGY no good
6. JAM & SPOON find me
7. CORONA the rhythm of the night (NEW)
8. LADY PANK na co komu dziś (NEW)
9. GENERAL BASE base of love (NEW)
10. AEROSMITH crazy
11. PRINCE ITAL JOE & MARKY MARK united
12. EDYTA GÓRNIAK to nie ja
13. EAST 17 around the world

14. HEY ja, sowa
 15. SOUNDGARDEN black hole sun (NEW)
 16. MASTERBOY feel the heat of the night (NEW)
 17. REEL 2 REAL go no more
 18. CAPPELLA move on baby
 19. EDYTA GÓRNIAK to nie ja
 20. ALL 4 ONE i swear
- NEW - nowość

PROPOZYCJE:

- BOYZ II MEN i'll make love to you
MADONNA secret
PRINCE ITAL JOE & MARKY MARK life in the street
2 UNLIMITED no one
EAST 17 steam
TAKE THAT sure
BON JOVI always
SNAP welcome to tomorrow
2 BROTHERS ON THE 4 TH FLOOR dreams
MAGIC AFFAIR in the middle of the night
LUTHER VANDROSS & MARIAH CAREY endless love
SOPHIE B. HAWKINS right beside you
SINEAD O'CONNOR fire on babylon
WHIGFIELD saturday night
REM what's the frequency, kenneth?
WARREN G. & NATE DOGG regulate
CRASH TEST DUMMIES afternoons and coffee spoons
PET SHOP BOYS yesterday, when i was mad
MAANAN zapatrzenie
DE MONO kamiami i akasmit

Ten wesoły cykl rozpoczynamy po trosze na prośbę naszego młodego czytelnika Kamila, który na spotkaniu z "Rzeczą" w Bibliotece Publicznej krzychał: **Więcej humoru!**, po trosze wszystkim czytelnikom ku uciesze. Będziemy w nim prezentować anegdoty z życia aktorów, pisarzy, malarzy, muzyków, a nawet... królów, słowem - wybitnych indywidualności zapisanych na kartach historii, dające możliwość obcowania z nią na wesoło. A więc - **WESOŁOŚCI CZEŚĆ!**

W pewnym amerykańskim towarzystwie przy obiedzie posadzonego biskupa obok gwiazdy filmowej. Chcąc rozpocząć konwersację, gwiazda powiedziała:

- Drogi biskupie, sądzę, że trudno nam będzie ze sobą porozmawiać, ponieważ pan nic nie wie o filmie, a ja nic nie wiem o Biblii.

WESOŁ BĄDŹ!

- No, no, moja droga - odpowiedział biskup. - Pani musi coś wiedzieć o Biblii. Na przykład: kto był pierwszym mężczyzną?

- Hm - zaczęła głośno rozważać ten problem gwiazda - mój mąż myśli, że to on...

Chaplin lubił chodzić do kina na nieme filmy. Gdy go zapytano, dlaczego nie chodzi na dźwiękowe, odpowiedział:

- Niemy film jest wyjątkową okazją do oglądania cudów, nie spotykanych w życiu. Na przykład, zawsze ogromnie się cieszę, gdy w niemych filmie widzę kobiety, które otwierają usta i... nic nie mówią.

Podczas przedstawienia "Wielkanocy" Otwiniowskiego w pewnym momencie zamiast spodziewanego wystrzału zalega na scenie głucha, zenująca cisza. Reżyser Leon Schiller wpada za kulisy z gniewnym okrzykiem:

- Co się stało?!
Na to wojak, który był sprawcą zamieszania, odpowiada ze stoickim spokojem:

- No cóż zrobić, panie - niewypał.
Wtedy Schiller:
- Tu nie może być niewypałów, bracie, to nie wojna, to teatr.

Aksamitna tragedia

Yurek Bogayewicz urodził się we Wrocławiu. Karierę artystyczną rozpoczął już jako osiemnastolatek. Potem przyszła warszawska szkoła teatralna i trudna decyzja wystawienia "Pelikana" Augusta Strindberga. Sukces spektaklu nie wstrącił jednak Bugajewicza (tak wówczas nazywał się reżyser) w błogie samozadowolenie. Dwa następne lata spędził w ośrodku Jerzego Grotowskiego, a w roku 1975 wyjechał do Kanady, gdzie nadal poszukiwał granic teatru.

Gdy w dziesięć lat później zrozumiał, iż wybraną drogą iść dalej nie sposób, zdecydował się zakończyć etap teatralny w wielkim stylu. Zjawił się w Los Angeles i w teatrze kierowanym zespołowo przez takie gwiazdy jak Peter Falk (rola porucznika Columbo naprawdę nie była szczytem jego możliwości), Stana Voita i Martina Landaua, wyreżyserował brechtowską "Kariere Artura Uj". Przedstawienie zdobyło wszystkie znaczące nagrody; w tym czasie jednak Bogayewicz był już zdecydowany na pracę w filmie.

Imigrant z Polski postanowił wykorzystać wszystkie swoje dotychczasowe doświadczenia i zajął się dobrze sobie znanym środowiskiem aktorskim.

Bohatera "Anny" jest dawna gwiazda kina czeskosłowackiego. Po latach bezskutecznego zabiegania o rolę węgiera w jednej z ostatnich dzieł Nowego Jorku i czeka na telefon od agenta.

Poznajemy ją w chwili, gdy aparat wrzeszcza dzwoni. Kłóś kompletuje obsadę spektaklu. W brawurowo zmontowanej sekwencji wstępnej widzimy gorączkowe miotanie się tytułowej bohaterki w poszukiwaniu części garderoby, skontrastowane z większą powolnością jakiejś innej postaci, która objuczona walizkami przemierza ulice obcego sobie miasta.

I jest trochę jak w późniejszych od "Anny" filmach Kieślowskiego. Starsza z kobiet potykając się biegnie do taksówki, ruchy młodszego skutecznie krępują bagaże. Mijają się niemalże o centymetry. Nie znam ich jeszcze, ale jedno wiemy na pewno: należą do dwóch różnych światów.

Różnych, ale nie rozłącznych. Anna Radkova wpada do budynku teatru. Trwa selekcja kandydatki mającej dość osobliwe zadanie: opowiedzieć o najintymniejszym przeżyciu erotycznym. Maturzystka zwierza się z ognistego romanse z windziarzem w miejscu jego pracy, starsza pani dzieli się wspomnieniami z wypraw do sex-shopu, gdzie miała tylko wybrać nowy wibrator, a poznała dwóch panów, którzy skutecznie zastąpili bezduszną maszynę.

Anna nie bierze w tym udziału. "Jestem aktorką" - mówi. A potem, gdy reżyser nie zwraca na to uwagi - milczy.

Na ulicy dopada ją nieznajoma. Ona także jest Czeszką, w dodatku wielbicielek tytułowej bohaterki. Między dwiema kobietami nawiązuje się nic porozumienia - jak między matką i odnalezioną córką, czy może

raczej między kimś doświadczonym a bezbronny przybyszem z zewnątrz.

Bo życie w Nowym Jorku to lekcja darwinizmu. Tak, owszem, Anna została zaangażowana, ale tylko w zastępstwie. Musi czekać, aż któraś z koleżanek nie zjawi się na przedstawieniu.

Krystyna przypatruje się jej uważnie, chlonie każde słowo, powtarza gesty, lecz niebawem nabiera świadomości. W tempie, które może być tylko rezultatem filmowej umowy, uczy się języka, poznaje wpływowym ludzi, zatapia sobie dobrego dentystę.

Yurek Bogayewicz znakomicie wygrywa kontrasty. Tak naprawdę Anna nigdy nie wyjechała z Czecho-

aktorki, do której pewnego dnia przyjechała niedoświadczona i mało obyta koleżanka z kraju. Związek między Anną i Krystyną podobny jest do relacji łączących Elżbietę Czyżewską i Joannę Pacułę.

Bogayewicz nie ukrywa tego, ale i specjalnie nie eksponuje. Film przeznaczony jest przecież przede wszystkim dla widzów amerykańskich, którym Czyżewska nie kojarzy się nawet z Marią Lebzadką, graną w "Biesach" Wajdy wystawionych dwa-ścieścia lat temu w New Heaven (w roli Lizy debiutowała wówczas Meryl Streep). Nie interesuje go nawet życiorys tej drugiej, którą zna z ekranu jako sekretarkę lub uwodziecielką agentki KGB. Ale reżyser - podobnie jak jego starsi koledzy - Roman Polański i Jerzy Skolimowski - nie gubi "europejskiego śladu". W scenie awantury Sally Kierkland ubrana jest w halke podobną do tej, jaką we "Wszystkim na sprzedaż" nosi Elżbieta Czyżewska. W pewnym momencie na ekranie pojawia się pastisz "Postrzyżyn", a zakończenie jawi się jako delikatne nawiązanie do zapomnianej już "Dziewczyny z pistoletem".

Owe odniesienie do innych tekstów kultury obrazkowej są tu niezwykle istotne. Tak się złożyło, że "Annę" oglądałem parę miesięcy temu, w jednym ciągu z "Kolejnością uczuć", "Nawróconym" i drugą częścią "Pśów", a więc utworami zbudowanymi głównie z cytatów. U Bogayewicza mają one jednak zupełnie inną funkcję - nie są sposobem na łatanie dziur w scenariuszu (ho ich po prostu nie ma), lecz czytelnym znakiem umowności całej historii. "To tylko kino" - zdaje się uspokajająco odbiorcy reżyser.

Niewątpliwym sukces "Anny", wprowadzonej wreszcie do obiegu kasowego, jest rezultatem nie tylko świetnego, drapieżnego scenariusza i błyskotliwej realizacji, przewyższającej znane z kin późniejsze "Trzy serca" tego samego reżysera. To także - o ile nie przede wszystkim - znakomita obsada. Rola tytułowa jest najlepszą, szlachetnie docenioną przez Akademię Filmową, kreacją Sally Kierkland. Paulina Porizkova, z zawodu modelka, prowadzona jest tak umiejętnie, że warsztatowe braki tylko uwiarygodniają postać Krystyny. A sceny w Czech Club, snobistycznym teatrze i znakomite, dalekie od jednoznaczności zakończenie, lokują "Annę" wśród tych dzieł filmowych, które należy poznać koniecznie.

Bo nie jest to tylko opowieść o dwóch kobietach żyjących fikcją. Debiut Yurka Bogayewicza to utwór przejmujący prawdziwy, mówiący i o prawdziwej sztuce wypieranej przez tendetną rozrywkę i o świecie, w którym szansę przeżycia daje tylko wyzbiecie się ludzkich odruchów. O świecie coraz nam bliższym.

Piotr LIS

ANNA. Scenariusz: Agnieszka Holland. Reżyseria: Yurek Bogayewicz, USA 1987.



fol. Mozol **Pielgrzym**

szczęśliwi ci którzy umarli we właściwej porze
swoje mając poza sobą szczęśliwi nie wiedząc
że czasy które po nich nastąpiły
są jeszcze bardziej ciekawe
spacer cmentarnymi alejami
jest spacerem interesującym
umarli są bezlistni nie dają nam szans rozmowy
nieprawdą jest że tam nasza ojczyzna
gdzie są nasze groby mają ojczyznę są cmentarze
na cholerę trąd dżumę moją ojczyznę są groby nad somma
pod stalingradem dien bien phu moją ojczyznę
są zniszczone domy fedainów wsie zmiecione
trzęsieniami ziemi moją ojczyznę jest świat
szczęśliwi ci którzy umarli we właściwej porze
idąc alejami cmentarzy nie lękam się duchów zmarłych
lękam się żywych są bardziej nikczemni i bezlistni
osadzają bez dania racji racja umarłych
jest racją ostateczną uśmiechnięta śmierć
związuje narodziny lepszego mądrość śmierci
oby była szkołą mądrości życia

STROFY

Jesień

*Przez złoty park pies kosmaty goni
Wiewiórka w liściach rudy orzech
chowa*

*Opowiadaj mi moja mała żono
O srebrnych trąbkach watających
w dąbrowach*

*Październik z trudem wiąże koniec
z końcem*

*Purpurowa kurteczka nie ukryje biedy
Usiadł sobie w gospodzie pod Nowym
Sączem*

Żółte piwo popijają na kredyt

A gdy ostatnią przepije kapotę

*Wymknie się z wiatrem i złoty liść
przez okno rzuci*

Ach opowiadaj mi o tym

Jak oszwabiony szynkarz się zasmucił

Nadzie zima w kozuchu na wozie

Nasze palta ostrą igłą podszywa

Będziemy patrzeć wieczorami w ogień

Jak nastroszył czerwony grzywe

ANDRZEJ BURSA



"RZECZ KROTOSZYŃSKA". Organ malkontenów. Pismo powstałe z ruchu "Solidarności". REDAKCYJNA MENAŻERIA: Zbyszczek Cierniewski (Dział Trudności Ustawicznych), Jan Grzywa-czewski (Dział Wolnej Woli - urlop), Romana Hyszkowa (Dział Miłości Ogólnej), Wacek Mozol (Dział Filozofii i Trudnych Pytań), Wojtek Nadstawek (oddzielny rozdział), Jola Junatowska (Dział Wielkiej Improwizacji), Janusz Urbaniak (Prezydent Rzeczykrotoszyńskiej). GDZIE NAS SZUKAĆ: Redakcja "RK", 63-700 Krotoszyn, box 63, ul. Sienkiewicza 2A. POD JAKI NUMER DZWOŃCIE: 064/57054, FAKSOWAC: 57053 lub TELEKSOWAC: 0465555 lumen pl. W JAKICH GODZINACH ODWIEDZAC? Od poniedziałku do piątku 10.00-15.00. NA JAKIE KONTA CO NIECO PRZEŁAĆ? WBK Krotoszyn 352431-92669-136-72. Zastrzegamy sobie przyjemność opracowywania lub skracania tekstów. Niek którym nadajemy piękne tytuły. Artykułów raczej nie gubimy, ale ich także z reguły nie zwracamy. Za treść ogłoszeń nie możemy niestety odpowiadać. Wszystkich współpracowników kochamy... SKŁAD I DRUK: NORPOL-PRESS - Wrocław, nakład 3.000 egz.